Nr. 141 Niedziela 30 lipca (12 sierpnia) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

30 (12) Niedziela—Bł. Kunegundy Kr. Polsk.
31 (13) Poniedz.—Ignacego Loyoli W.
1 (14) Wtorek — Piotra Ap. w Okowach.
2 (15) Środa—N. M. P. Anielskiej.
3 (16) Czwartek—Znalez. relik. św. Szczepana
4 (17) Piątek —Dominika W.
5 (18) Sobota — N. M. P. Śnieżnej.

Wschód słońca o godz. 4 m. 41.
Zachód słońca o g. 7 m. 30.
Długość dnia godz. 14 m. 48.
Ubyło dnia godzin 2 m. 52.

Wschód księżyca o g. 5 m. 12
Zachód księżyca o g. 0 m. 0 w.
Dnia 27 pierwsza kwadra d. 27 o g. 2 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Gejsza“.
Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.
Château des Fleurs Dziś: „Podróż po Afryce“.
Biblioteka Uniwersytecka od 11 do 2 w poniedziałek, środę i piątek.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Promyk słońca.

Echem krwawem i bolesnem rozlegają się wśród ogółu naszego wieści o morderstwach politycznych w Królestwie Polskiem.

Społeczeństwo nasze, związane ze swą macierzą sercem, myślą i czynem, przeżywa wraz z braćmi z nad Wisły chwile jasne i ciężkie, raduje się ich radością i cierpi ich cierpieniem. Oddawna już tylko smutek i głosy dzwonów pogrzebowych dolatują stamtąd nas, którzy, bezsilni, wyglądamy cudu, co z tej najstraszniejszej toni zdołałby nas wyrwać.

«W waśni bracia się rozdarła». Po całym obszarze ojczyzny naszej włóczą się zabójcy i rozlewcy krwi bratniej i w nieszczęciu i upadku narodu szukają szczęścia swego i wywyższenia. I nie masz sądu ani kary na tę kainową robotę, nie masz opamiętania ani postrachu.

«Ojczyzna wszystko przebaczy!» wołał niegdyś wieszcz narodu naszego, a przypominając dziś te słowa i mierząc myślą ogrom krzywdy, ojczyznie wyrządzonej, na chwilę zwątpiliśmy o tem — czy przebaczy.

Ale... i zbrodnia ma swą logikę, logiki tej jednak napróżnobyśmy szukali w krwawych czynach naszych wywrotowców, bo myśl szalona, że zguba narodu może służyć za podstawę ich szczęścia, że kto sieje nienawiść, ten przygotowuje plon miłości, myśl ta przestaje być myślą samą—staje się krwawą i bezmyślną halucynacyą.

Więc i to nawet ojczyzna przebaczy.

Kilka dni temu odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Walentego Baranowskiego, który padł pod ciosami skrytobójcy, jako obrońca przyszłości narodu. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził bohatera tłum kilkudziesięciu tysięcy tych, co w idei i w czynie z nim się jednoczyli i miliony tych, co, nieobecni, sercem i myślą byli z nimi razem. To sąd najsprawiedliwszy nad straszną zbrodnią, to wyrok nieodwołalny, wydany przez trybunał najwyższy — przez naród. Po takim wyroku kara jest zbyteczną.

I oto dziś już dostrzegamy promyk słońca wśród ciemności. Dowiadujemy się bowiem z pism warszawskich, że wydaną została nowa odezwa Polskiej Partyi Socyalistycznej, potępiająca w sposób stanowczy mord na ś. p. Baranowskim, a jednocześnie dochodzą nas wieści o odezwach robotników, wzywających ogół swój do zaprzestania walk i wzajemnych prześladowań.

Krew ofiar nie poszła na marne.

Robotnik polski pierwszy zrozumiał głos zagrobowy tych, którzy narodowi życie swe oddali. W uczciwem i nieskalanem sercu polskiego robotnika powstało najpierwej pragnienie zgody i uspokojenia, pragnienie ludzi czynu, niezwłocznie w czyn zamienione. Rezolucye robotnicze, uchwalone na odbytych wiecach, mogą stać się tym cudem, który zdoła wyrwać naród z otchłani zguby.

Oto jedna z tych rezolucyi:

«My, robotnicy zakładów przemysłowych Karola Michlera w liczbie 500 osób, przy ogólnem zebraniu stanowczo protestujemy przeciwko wszystkim walkom bratobójczym».

«Postanowiliśmy pomiędzy bracią robotniczą agitować we wszystkich fabrykach dla uspokojenia roznamiętnionych umysłów i w tym celu ogół nasz podzielił się na grupy, złożone z socyalistów i narodowców, i w tym duchu bardzo energicznie działać postanowił».

«Postanowiliśmy unikać sprzeczek, roznamiętniających umysły».

«Postanowiliśmy szanować jedni drugich, bez względu na różnicę przekonań».

«Gorąco pragniemy, aby robotnicy innych fabryk poszli w ślad za nami».

«Postanowiliśmy szanować jedni drugich, bez względu na różnicę przekonań».

Musimy to sobie dobrze zapamiętać, że wśród rozterki i zaciekłości stronniczej pierwszym, kto te słowa wygłosił, był robotnik polski.

W. Drogomir.

Przegląd polityczny.

(Skandal kolonialny w Niemczech.— Korupcya biurokracyi niemieckiej. — Uwięzienie majora Fischera. — Cesarz Wilhelm II i fabrykant czekolady Menier na pokładzie statku Hamburg. — Bill szkolny w Anglii).

W Niemczech wybuchnął skandal kolonialny, który przed całym światem hańbą okrył biurokracyę pruską. Wiadomo było dotychczas, że urzędnik pruski jest brutalny, wyzuty ze wszelkich uczuć ludzkich, zarozumiały i zły.

Ale nikt nie przypuszczał, że jest łapownik i złodziej. Tymczasem dziś odkryto, że poza tą surowością i brutalnością, z których słynął pruski urzędnik, kryje się moralna zgnilizna. Biurokracya pruska okazała się na wskroś skorrumpowaną. Jeszcze w roku obecnym zasiadał w parlamencie niemieckim przy stole rządowym, jako reprezentant urzędu kolonialnego major Fischer. Z właściwą pruskim urzędnikom butą zastępował przed parlamentem niemieckim rząd kanclerski i domagał się podwyższenia budżetu na cele wojskowej intendentury w koloniach w południowo-zachodniej Afryce.

Okazało się, że major Fischer był nie tylko zastępcą rządu kanclerskiego lecz także płatnym agentem firmy Tippelskirch, u której urząd kolonialny kanclerski zamawiał na 8 milionów marek rocznie ubrań dla wojska. Jeszcze przed miesiącami poseł z centrum katolickiego Erzberger wykazywał w parlamencie, że urząd kolonialny dopuszcza się ciężkich nadużyć. Rzeczywistość okazała się gorsza od oskarżeń p. Erzbergera. Major Fischer pobierał rocznie tytułem pożyczek 100,000 marek od firmy Tippelskirch, a dzisiejszy berliński „Vorwärts“ udowadnia, że firma ta uzyskawszy monopol w dostawach dla wojska kolonialnego zarabiała po dwa miliony marek rocznie. Zarobkiem swym dzieliła się atoli firma Tippelskirch nietylko z majorem Fischerem lecz z całą bandą urzędników pruskich. „Vorwärts“ wykazuje, że poza firmą Tippelskirch stoi cała anonymowa banda wysokich dygnitarzy pruskich, w tej liczbie czynny *minister pruski.* Najwyższy urzędnik pruski cichym wspólnikiem firmy, której rząd kanclerski oddaje monopol dostaw dla wojska: oto wymowne świadectwo pruskiej korupcyi.

Już oddawna o polityce kolonialnej niemieckiej krążyły głuche wieści, że jest to komandytowa spółka pruskich dygnitarzy z wielkimi kapitalistami, która wyzyskując słabość cesarza Wilhelma II do wielkich planów kolonizacyjnych, popiera wszystkie awantury kolonialne i zarabia na tem te same miliony, które państwo traci.

W koloniach afrykańskich znajduje się obecnie 6,000 Niemców. W roku 1904 Niemcy wydały na kolonialne cele 149 milionów marek a od roku 1880 do dziś kolonie afrykańskie kosztują Niemcy przeszło miliard m. to znaczy każdy z tych 6,000 kolonistów niemieckich kosztuje skarb państwa 166,000 m. i za tę sumę nałożoną na ludność państwa niemieckiego banda kolonistów w rodzaju nowożytnych konkwistadorów, banda von Trotha'ów i Jesków von Puttkamerów prowadzi rzemiosło tępicieli i katów murzynów Hottentotów i Herrerów a szerzy cywilizacyę pruską w Afryce, dopuszczając się strasznych okrucieństw, gwałtów nieludzkich i bestyalności których dowodem były udowodnione skandaliczne sprawy oficerów pruskich Petersa, Leista, Wehlana, Schrödera, Arenberga, Horna, Bessera, Kannenberga, Thiery, a w obecnej chwili pułkownika Jesko von Puttkamera i majora Fischera.

* * *

Cesarz Wilhelm podróżuje na morzu północnem i w swych wycieczkach morskich miewa różne przygody. Kiedyś przed laty spotkał się z fabrykantem czekolady, słynnym z reklamy „Menier“, który obwoził był niegdyś swego przyjaciela, zmarłego już dziś prezydenta ministrów francuskich, Waldeck-Rousseau. Cesarz Wilhelm chciał poznać wielkiego francuskiego polityka i zaprosił Waldeck-Rousseau i Meniera na swój jacht na śniadanie. Stąd znajomość z fabrykantem czekolady, p. Menier, który zarazem jest także politykiem, nie tak wielkim, jak cukiernikiem, ale zawsze jest deputowanym izby francuskiej i należy do stronnictwa radykalnych socyalistów. Obecnie znów spotkali się na morzu pod Bergen cesarz Wilhelm i czekoladnik Menier, który na swym wspaniałym jachcie „Ariana“ miał licznych gości, piękne panie paryskie i redaktora „Independance Belge“, p. Gastona Berardi. Cesarz Wilhelm zaprosił całe towarzystwo z „Ariana“ na swój okręt „Hamburg“ i spędził z wesołymi Francuzami kilka godzin na ożywionej pogadance o modach i polityce. Gaston Berardi natychmiast ogłosił szczegóły rozmowy z cesarzem Wilhelmem w „Figarze“ i „Matinie“. Co mówił o modzie, to nas mniej zajmuje—dla czytelniczek dodamy, że Wilhelm II jest zajadłym nieprzyjacielem wysokich kapeluszy i krótkich spódnic *trotteuse.* O polityce nie mówił wiele. Wspomniał o Waldeck-Rousseau, którego nazwał wielkim politykiem i dodał, że ubolewał nad jego śmiercią, gdyż swą osobą wywarł na cesarzu głębokie wrażenie. O swym stosunku do Francyi mówił cesarz Wilhelm, że źle był rozumiany, że nigdy źle nie był dla Francyi usposobiony, że jego myśl spaczoną rozniosły w zeszłym roku dzienniki, że wogóle dzienniki temu są winne, że cesarz Wilhelm w Paryżu jest zapoznany i niezrozumiany. Nastąpiła filipika przeciw dziennikarzom, którzy jakoby jedyni na świecie pełnili wielki urząd kierowników opinii publicznej bez żadnego poczucia odpowiedzialności i bez dowodu uzdolnienia. Na co złośliwie zauważył „Matin“, że jeszcze są inne zawody, w których nie potrzeba składać dowodu uzdolnienia, np. zawód dziedzicznych królów.

Następnie mówił cesarz o wojnie rosyjsko-japońskiej. Wydawało mu się, że wybuch tej wojny przewidywał i że pewnym był, że Japończycy zwyciężą. Cesarz Wilhelm dodał, że Niemcy pozostają w stosunkach przyjaznych tak z Rosyą, jak z Japonią, lecz że nie należy się łudzić: stoimy wobec nowej potęgi, która się urodziła na polu bitw i pewnego dnia wmiesza się w sprawy europejskie i zmusi Europę, żeby się z nią liczyła.

— Któż nam zaręczy, że pewnego dnia, kiedy my obradujemy nad rozwiązaniem kwestyi kreteńskiej, nie zjawi się na horyzoncie admirał japoński i nie zażąda, aby go przypuścić do tych naszych obrad.

Obdarowawszy obecne przy obiedzie Francuzki pięknymi bukietami, cesarz Wilhelm pożegnał się ze swymi gośćmi i — zniknął na horyzoncie morza Północnego.

Zawsze pełen teatralnego efektu — zawsze z wielkim gustem.

* * *

Dziś parlament angielski został odroczony na ferye, nie zamknięty, i w początkach października zjedzie się na dalszą sesyę. Parlament angielski, po ukończeniu dyskusyi budżetowej, uchwalił bill szkolny. Jest to nowy krok na drodze reform liberalnych, przez które obecnie Anglia przechodzi. Nauka początkowa dotychczas była w Anglii rzeczą samorządu — władza centralna do tego się nie mieszała. Obecnie rząd liberalny wniósł bill szkolny i przejął na siebie szkoły początkowe. Szkoła angielska będzie bezwyznaniową nie w tym sensie, żeby nie uczyła religii, lecz w tym, że nauka religii może być w szkole udzielaną nie przez nauczycieli szkoły, lecz przez stowarzy-

szenia religijne różnych wyznań. Tak więc, jest to zwycięstwo Kościoła katolickiego w Anglii, który obok Kościoła anglikańskiego będzie miał swych nauczycieli religii katolickiej. Nie łatwem było w protestanckiej Anglii uzyskać Kościołowi katolickiemu katedrę w szkole publicznej. Lecz duch liberalizmu i duch tolerancyi przeszkody wszystkie złamał i obecnie Anglia daje przykład zupełnego liberalizmu w swej szkole. Nonkonfirmiści chcieli zagarnąć cały wpływ w szkole dla siebie. Liberalna większość parlamentu udaremniła te zamiary sklerykalizowania w duchu nonkonformistów szkoły angielskiej.

Obecnie każde wyznanie może uczyć w szkole publicznej, żaden Anglik nie może być zmuszony do nauki religii jakiegokolwiek wyznania. - Wolność sumienia zupełna.

W.

Nieudane próby.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego).

Petersburg 9 sierpnia.

Strajk powszechny, proklamowany przez komitet centralny partyi socyaldemokratycznej, nie udał się zupełnie. W poniedziałek i wtorek strajkowały niektóre fabryki, dziś jednak już wszyscy robotnicy powrócili do pracy. W śródmieściu, przez cały czas trwania strajku nie odczuwało go się wcale, jedynie na Wasylkowskiej wyspie były wypadki gwałtów nad dorożkarzami i pomniejszymi warsztatami pracy. Poza tem, w Petersburgu mieliśmy zwykły apatyczny nieco spokój. Pierwsze wiadomości z Kronsztadu i Sweaborgu poruszyły nieco ludność, ale ten „rewolucyjny" nastrój, jeśli go tak nazwać można, rozpłynął się rychło w nicość. Oręż powszechnego strajku stępił się, bo używano go zbyt często i lekkomyślnie.

Wprawdzie i dziś jeszcze tu i owdzie przebąkuje się o tym „jednym jeszcze", „ostatnim" strajku powszechnym, który ma poprzeć jakąś stanowczą, ostatnią rewolucyjną akcyę, wymienia się nawet jej datę — koniec sierpnia st. st. Ale w te „kalendarzowe" daty wybuchu rewolucyi nikt już dziś nie wierzy. Przypomnijmy sobie tylko, jak to ku końcowi zimy rozchodziły się groźne szmery o tem, co będzie na wiosnę, a wiosną szeptano sobie na ucho: co to będzie na żniwa. Ale obydwie daty minęły bez jakichś nadzwyczajnych wydarzeń. Rewolucya ma swoje prawa, które nie stosują się do kalendarza. Nie stosują się nawet do ważnych, zdawałoby się, wydarzeń. Boć nikt nie spodziewał się chyba, że po rozpuszczeniu Izby nastąpi spokój, że potem przyjdą wprawdzie wypadki w Sweaborgu i w Kronsztadzie, ale nie będą już one w związku z Dumą, że wreszcie próba nawiązania do tych wypadków strajku powszechnego okaże się najzupełniej nieudaną.

Jeżeli jednak *fiasco* strajku powszechnego jest chwilową choćby klęską rewolucyi, to rząd również nie ma po wodów do tryumfu. Wcześniej jeszcze bowiem miał on swoją „nieudaną próbę" — sformowania gabinetu z działaczów społecznych. Okazuje się więc, że rząd znajduje się znowu w tem samem położeniu, w jakiem znalazł się od czasu dymisyi ks. Światopełk-Mirskiego; rząd nie może liczyć na współdziałanie żadnych, mających mir w społeczeństwie, czynników, pozostawiony jest znowu najzupełniej siłom własnym. Znowu więc w społeczeństwie jest niewiara w możliwość osiągnięcia reform na drodze pokojowej, znowu zjawia się fatalna pewność, że zapowiadający wolność obywatelską manifest pozostanie tylko na papierze, a w rzeczywistości — stany wojenne, przepełnione więzienia, nahajki i kule. I znowu zjawia się pytanie: kiedyż się skończy nareszcie ten stan nieznośny? Czy wszelkie próby wyjścia z obecnego położenia okażą się zawsze „nieudanemi."

A S.

Działalność banku włościańskiego.

Od otwarcia operacyi handlowych, to jest począwszy od listopada 1895 roku do 3 listopada 1905 roku, bank włościański nabył na rachunek kapitałów własnych 935,513 dziesięcin ziemi, za cenę 65,448,782 rubli, co wynosi przeciętnie 70 rubli za dziesięcinę. Najwyższym ukazem z dnia 3 listopada 1905 roku polecono bankowi włościańskiemu wydawać świadectwa w celu otrzymania środków na zakup majątków; od tego to czasu datuje się wzmożona podaż ziemi ze strony obywateli ziemskich. Od d. 3 listopada 1905 roku do 1 czerwca 1906 roku ogółem do wszystkich wydziałów banku włościańskiego, zgłoszono do sprzedaży 4,432,700 dziesięcin ziemi, w tem za 4,148,000 dziesięcin żądano 523,671,532 ruble i 284,700 dziesięcin bez oznaczenia ceny. Do dnia 1 lipca roku bieżącego z wydziałów miejscowych przelano do centralnego zarządu banku 1,660 spraw, to jest ogółem 2,446,529 dziesięcin ziemi zaofiarowanej do sprzedania; z tych obecnie rozpatrzono 1,159 spraw, dotyczących 1,844,354 dziesięcin ziemi, i oczekuje decyzyi jeszcze 492 sprawy, dotyczące 580,951 dziesięcin.

Z liczby spraw rozpatrzonych: 1) Odrzucono kupno 204 majątków, ogółem 307,388 dziesięcin. 2) W kwestyi kupna 24 majątków, ogółem 108,598 dziesięcin zażądano z wydziałów informacyi uzupełniających, i 3) Zatwierdzono kupno reszty majątków, w liczbie 931, ogółem 1,428,368 dziesięcin. W 404 wypadkach tranzakcyi sprzedający porozumieli się już z bankiem, który nabywa od nich 815,709 dziesięcin za kwotę koło 93,000,000 rb., płacąc przeciętnie po 113 rubli za dziesięcinę.

Największą ilość tranzakcyi zawarto w guberniach: połtawskiej, charkowskiej, chersońskiej, besarabskiej, saratowskiej, penzeńskiej i samarskiej. W przemysłowych okręgach gubernii środkowych, w Królestwie Polskiem, na Kaukazie, a także w miejscowościach, w których niedawno otwarto filie banku, niewiele dotąd zawarto tranzakcyi. Najwyższą cenę przeciętną, wynoszącą około 200 rubli za dziesięcinę, płacono przy skupie ziemi w guberniach: połtawskiej, besarabskiej, charkowskiej i chersońskiej; najniższą zaś cenę przeciętną, coś koło 8 rubli za dziesięcinę, dawano w guberniach orenburskiej i permskiej.

Motywy, jakimi bank kierował się, odrzucając propozycye do kupna zaofiarowanych mu majątków, są następujące: ceny zbyt wysokie, obdłużenie majątków ponad ich wartość, warunki utrudniające podział majątku na gospodarstwa włościańskie i nareszcie umowy długoterminowe, obniżające wartość majątkową.

Z wycieczki do Finlandyi.

II.

Finlandya w obecnej chwili przedstawia dla mnie ciekawą i bardzo rzadką stronę; mało kto zwraca uwagę na fakt, który tam zaszedł niedawno, i który wart jest wielkich i głębokich studyów. Oto niedawno pozyskała ona konstytucyę bajecznie liberalną, tak liberalną, jak żadne z państw Europy zachodniej.

Przedewszystkiem powszechne prawo głosowania, bezpośrednie, równe (proporcyonalne), tajne i... bez różnicy płci. Tego dotąd nigdzie w Europie niema. Nim we Francyi i Niemczech białogłowy wywalczą sobie prawa polityczne— białowłose obywatelki skalistej Finlandyi zasiadać będą w sejmie narodowym, radząc o budżecie, sprawiedliwości i oświacie... Może i portfel jaki uzyskają? Przynajmniej prawo im tego nie broni, a ci Finlandczycy, z którymi rozmawiałem, są jaknajprzychylniej dla płci, dotąd słabej, a obecnie równouprawnionej, usposobieni.

Kwestya, czego można oczekiwać po tej reformie, interesowała mnie przedewszystkiem; pytałem przeto wszystkich i wszyscy dali odpowiedź jednobrzmiącą: tylko dobrych rezultatów. Mówił to samo i ksiądz Christiansen, proboszcz katolicki, mówili staro- i młodo-szwedzi, staro- i młodo-finnowie. Domyślano się, że nic innego nie powiedzieliby i „socyały", których już nie miałem czasu interwiewować.

Co więcej, o ile ze wszystkich zdań mogłem wymiarkować, kobiety przy wyborach dodadzą (wedle przypuszczenia ogólnego) nieco elementu konserwatywnego.

— Kobiety — mówił ksiądz Christiansen, stanowią u nas żywioł bardzo dodatni i wogóle, od chwili wprowadzenia ich do szkół średnich i wyższych (w elementarnych oddawna były dopuszczane) razem z chłopcami, wpływ ich daje się odczuwać na każdym kroku. Obyczaje studentów stały się bez porównania kulturalniejsze; ich dzikość poprzednia i knajpiarstwo, przypominające burszów niemieckich, zatarło się niemal zupełnie, i jeśli dziś student finlandzki jest chlubą swego społeczeństwa, to w znacznej części zawdzięczamy to wspólnemu wychowaniu z kobietami.

— Czy jednak ksiądz proboszcz nie uważa, że takie blizkie obcowanie dwóch płci, zwłaszcza w wieku przełomowym, może...

— Wiem, o co panu chodzi. Otóż zdaje mi się, że nic podobnego naszemu społeczeństwu nie zagraża. Samo obcowanie od dziecka, wywołuje zażyłość blizką, serdeczną przyjaźń nawet między koleżanką i kolegą — ale nie słyszałem o żadnym dotąd wypadku, aby ta przyjaźń miała przejść granice, wskazane przez etykę. Nasze kobiety są wogóle energiczne i samodzielne...

— I kulturalniejsze, księże proboszczu. Może i klimat północny działa jakoś inaczej, bo u nas, kto wie, czy szkoły mieszane nie pociągnęłyby za sobą pewnych przesadnych obaw w społeczeństwie.

— To chyba z początku. Wiem, że Polska jest krajem cywilizowanym i, co bardzo ważne, katolickim; może być że na razie, gwałtowny przewrót pociągnąłby i u was jakieś wybryki, ale dobre wasze tradycye muszą zwyciężyć i nie potrzebujecie się bać tak bardzo tej emancypacyi, o którą dziś kobiety tyle gwałtu podnoszą!

Wszakże i w Finlandyi nie zawsze było pod tym względem dobrze. Czasy bobrikowskie nałożyły tu piętno i na szkołę. Zdaniem szanownego proboszcza, te kilka lat aplikowania „cywilizacyi" z nad Wołgi i Newy, nie pozostały bez śladu; pozostawiły pewien rozdźwięk i w szkole, dokąd już zaczęli się wdzierać rosyjscy „pedagodzy" Na szczęście minęło już niebezpieczeństwo i oswobodzony od nieproszonych opiekunów kraj może swą szkołę prowadzić tak, jak sam chce, i liczyć się jedynie z usposobieniem i popędami własnego społeczeństwa.

Proboszcz Christiansen jest wogóle bardzo sympatyczny. Finlandczyk — Szwed, urodzony w wyznaniu protestanckiem, porzucił je, przekonawszy się o jego bezduszności. Bywał dużo po świecie — włada doskonale językami; włoskim, francuskim i niemieckim, prócz swoich dwóch, to jest szwedzkiego i fińskiego. W Helsingforsie osiedlił się niedawno.

Co do kościoła protestanckiego, uważa go jako przeżytek, jako instytucyę, dotąd, ściśle państwową; w Finlandyi bowiem, duchowieństwo, jako stan oddzielny, zasiada w sejmie i wykonywa w kraju pewną część władzy administracyjnej. Ten urzędowy charakter ogromnie wpłynął na osłabienie moralnego autorytetu Kościoła panującego i dziś Kościół ten nie zadowolni nikogo, ktoby w nim szukał pierwiastków, ożywczych dla ducha...

Ks. Christiansen sądzi, że z chwilą oddzielenia Kościoła od państwa (co prawdopodobnie nastąpi wkrótce), katolicyzm w Finlandyi ma nadzwyczaj szerokie pole.

Za wielką przeszkodę na drodze postępu, uważa ks. Chr. socyal-demokratów z ich „czerwoną gwardyą". Uważa to za obcą zupełnie naleciałość, za chorobliwy wytwór teoryi, która w praktyce kolosalne szkody przynosi.

„Społeczeństwo nasze, pomimo drobnych nieporozumień narodowościowych, jest jednolitem i pragnie przedewszystkiem wprowadzić ład i prawno-państwowy porządek. Że nie jesteśmy zacofańcami — to chyba nasze nowe prawo wyborcze, przyjęte prawie bez opozycyi, tego najlepiej dowodzi. Pragniemy rozwoju i postępu racyonalnego i stopniowego, i po tej drodze konsekwentnie kroczymy. Tymczasem, ledwo pozbyliśmy się naszych „kulturtregerów", ledwo zaczęliśmy po nich dom nasz do porządku doprowadzać, zjawili się socyal-demokraci i pchają nas, wbrew naszej woli i wbrew wszelkim interesom, do rewolucyi, która nie da nam nic dobrego, a może na kark sprowadzić znów całą biedę...

Nie jest dobrze usposobionym względem socyalistów ani dr. Lille, redaktor „Nya Pressen", ani pan Prokopé, współpracownik „Hufvustadbladet, ani pan Sawolainen, „ugodowca" z fińskiej: „Uusi Sumometar"—ani wreszcie najbardziej przez Rosyan znienawidzony, popularny i znany pan Konni Zilliacus.

Co więcej, socyaliści nie mają tam nawet takiej większości zwolenników między robotnikami, jak u nas; samopoczucie narodowe i uświadomienie niebezpieczeństwa, jakiem czerwona międzynarodówka grozi poszczególnym krajom, jest tam coraz silniejszem i dziś po stronie socyalistów staje zaledwie nieznaczna większość, i to tylko robotników fabrycznych. A jednak nie można powiedzieć, żeby tam wszystkim było już zupełnie dobrze, żeby nie było biedy.

„Kwestya agrarna mówił dr Lille— istnieje u nas także, ale nie w tak ostrej formie, jak w Rosyi; nasze gospodarstwa są, bądź co bądź, o wiele lepiej prowadzone, ale za to ziemia jest gorsza. Dużo jej, to prawda, ale skalista, nieurodzajna, zimna...".

W każdym razie nikt nie wątpi, że z czasem, i to prędko już, zmieni się na lepsze położenie pracowników rolnych, że prawdziwie demokratyczny ustrój sprowadzi tę pokojową ewolucyę stosunków agrarnych, bez żadnych przewrotów, bez wstrząśnień, które zazwyczaj ten tylko skutek wywierają, że dużo niszczą, a nic nie budują.

Kwestya wyborów i wprowadzenia w życie nowej ordynacyi interesuje nas bardzo żywo.

Zwłaszcza owa proporcyonalność wyborów ma dla nas wielkie znaczenie, boć i my na Litwie i Rusi, tak samo jak Szwedzi w Finlandyi, stanowimy siłę kulturalną—nie zaś liczebną. Szczególniej hr. Grocholski dopytuje się o sposób zrealizowania tej proporcyonalności, ale na to nikt nie umie odpowiedzieć. Prawo dopiero co zostało ogłoszonem, raczej zasadniczo—a szczegóły, może nawet i opracowane, nie są jeszcze szerszej publice wiadome.

Trudno jest w kilkudniowej wycieczce kraj poznać; nie wystarczy do tego rozmowa nawet z tak wybitnymi i obznajmionymi ze stosunkami ludźmi, jakich myśmy widzieli.

Niemniej jednak, wrażenie pewne zostaje, i to tem silniejsze, im więcej odczuwa się daną sytuacyę przez analogię z własnemi sprawami.

To też i dla mnie leitmotiwem rozmów i wywiadów (nieoficyalnych, ale przygodnych) było ciągłe porównywanie, jak to jest u nas, a jak u was? Że zaś „oni" doszli do tego, co jest naszem niedoścignionem, bodaj, marzeniem, przeto tem chętniej, tem skwapliwiej radzibyśmy się wszędzie wcisnąć, wszystko zbadać.

Przed laty 26-ciu, z rozporządzenia Aleksandra II-go, tworzono armię finlandzką.

Pamiętam, choć dzieckiem byłem wówczas, jak kilku oficerów Finlandczyków, pp. Eneghelm Biörling i paru innych, do tego czasu służących w wojsku rosyjskim przejeżdżało przez nasze strony, aby wrócić do ojczyzny i służyć dalej w szeregach własnych wojsk. Pamiętam ich radość i rozmowę, jaką mieli z moim dziadkiem, weteranem z 31 roku.

U nas represya była w pełnym biegu. Jeszcze rany 63 roku nie zabliźniły się, kiedy Podlasie zostało zlane krwią i łzami „nawracanych" unitów, w Warszawie już siedział Apuchtin— Litwa i Ruś jęczała pod coraz to sroższym batem.

Nic dziwnego, że widok szczęścia innych wzbudzał w nas zazdrość, że czuliśmy żal do losu, który innym daje wszystko, a nam ostatnią koszulę zabiera.

„Myśmy nie robili powstania — byliśmy lojalni—więc dają nam swobody, bo są nas pewni"—mówili oficerowie finlandzcy.

Na razie uwierzyliśmy temu, ale dziś już takie nauczki moralne nie robią na nas wrażenia.

Finlandya była spokojną i lojalną i pomimo to posłali jej Bobrikowa. Rzucała bomby i powstała w obronie swych praw — i wrócili jej wszystko, prócz armii.

Dali jej nawet więcej, bo pozwolili ułożyć sobie własną konstytucyę, pozwolili urządzić się tak, jak sam kraj tego pragnie.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

(Ze statystyki. — Napad. — Morderstwo. — Wrzenie w szpitalach).

*** Według „Nowej Gazety", w ciągu miesiąca lipca r. b., zanotowano w Warszawie zabójstw (od kul rewolwerowych i karabinowych) 57.

Alcybiades i szewc.

Noc zapadała, gdy demagog Nepios wracał ze zgromadzenia ludowego na Pnyksie do domu. Srebrny księżyc oświetlał senne marmury gmachów. Cała okolica Aten, od szczytu Akropolu aż do drzemiących w głębi zatoki błękitnych wzgórz Salaminy, pokryta była jakąś przecudnie srebrzystą, przedziwnie jasną mgławicą. Tylko złota włócznia Pallady iskrzyła się wyraźnie, jak pochodnia.

Na ulicach panował ruch. Senny spokój nocy nie ogarnął Ateńczyków. Przyniesiona przez błędnych podróżnych wieść o fatalnej porażce Nicjasza pod murami Syrakuzy, okazała się bolesną prawdą. Od rana na Pnyksie odbywało się zgromadzenie ludu. Od rana z trybun gardłowali namiętnie demagodzy, gardłowali w rzeczywistości nadaremnie: nikt ich prawie nie słuchał, bo przejęty wiadomością o klęsce, pełen gwałtownej nienawiści do stronnictwa Nicjasza, lud zawczasu oklaskiwał swych przywódców. Każdy wiedział, że żaden mówca nię powie nic innego, nad powszechną myśl, a myślą tą było — śmierć zdrajcom eupatrydom!...

Nepios, szewc z zawodu i wyznawca nieboszczyka Kleona, dostał się przebojem na trybunę. Mówił długo o czemś, czegoby powtórzyć nie mógł. Nawoływał tłum, by szedł palić pałace Nicjasza i byłby zapewne odniósł pożądany skutek, gdyby nie przemowa innego demagoga, który przekonał zebranie o konieczności złożenia natychmiastowej ofiary Atenie-mścicielce. Obyło się narazie bez grabieży. Nepiosa jednak niósł rozhukany tłum aż do poblizkiego szynku, gdzie grono przyjaciół i kolegów oczekiwało szczęśliwego szewca, by powinszować mu zupełnego tryumfu.

Nepios, po złożeniu godnej ofiary, nie na ołtarzu Ateny-mścicielki coprawda, lecz wesołego Dyonizosa, wracał w rozkosznem odurzeniu, pijany i spocony, do własnego warsztatu, znajdującego się w jednej z krętych uliczek faleronskiego portu.

Nie spodziewał się gości o tak późnej godzinie, strasznem przeto było jego zdumienie, gdy po przybyciu do domu zastał młodą swą żonę, Timandrę, nie w gineceum, gdzie od kilku godzin powinna była się znajdować, lecz w głównej sali, siedzącą u wezgłowia bardzo przystojnego młodzieńca, z wyglądu—Spartańczyka...

Gdy go ujrzeli, nie zmieszali się wcale, owszem, wybuchnęli wesołym śmiechem. Nepios poznał w cudzoziemcu dawne bożyszcze tłumu, obecnie skazanego zaocznie na śmierć, Alcybiadesa.

Ogarnął go gniew na świętokradcę, który, wbrew wyrokowi ludowego sądu, zuchwale w Atenach przebywał, ogarnął go zarazem lęk, bo przypomniał sobie, że obstalowanych przed wojną koturnów nietylko nie zrobił, lecz wzór do nich, przecudną nogę Artemidy, pendzla Polignota, którą Alcybiades wielce cenił, sprzedał tłustemu handlarzowi zboża z Megary. Wiedział, że z Alcybiadesem żartów niema, więc chociaż bardzo chciał wyrzucić za drzwi zuchwalca, by na osobności z żoną się rozprawić, postanowił jednak politykować.

,,Bądź pozdrowiony, synu Klinjasza— rzekł — jakie szczęśliwe bóstwa sprowadzają cię w moje progi?".

,,Marynarz Sofronides, piękne biodra twojej Timandry i zakład z królem Agisem"—odparł Alcybjades.

,,Jakto?".

,,Sofronides—bo mię wiózł; Timandra—bo do niej tęskniłem, a o zakładzie z Agisem opowiem ci obszerniej, a ty staraj się odrazu zrozumieć... Pewnego razu za czarną polewką brr... król Agis, który się na mnie gniewa za to, że mu żonę bałamucę, opowiedział mi o twoich występach krasomówczych na Pnyksie i o twej nowej roli demagoga. Rzekł do mnie z przekąsem: godnych masz następców, Alcybiadesie, oto partacz Nepios kieruje opinią Aten. Odparłem mu, że partaczem nie jesteś i obuwie wcale nieźle szyjesz, a że występujesz na Pnyksie, niema w tem nic dziwnego; przecie Kleon nie był nawet szewcem, tylko garbarzem, a lud go uważał za bożyszcze... Powiedziałem też, że jesteś w miarę głupi, by zyskać poklask na Pnyksie, że ze względu na wielką wprawę w łajaniu Timandry i czeladników, musisz mówić nader kwieciście, i że dałbym pół życia, by chociaż raz cię usłyszeć. Na to Agis zauważył, że przyjemność taka kosztowałaby mię nie pół, ale całe życie, bo obecność moja w Atenach, z powodu wydanego na mnie wyroku, byłaby conajmniej wędrówką nad brzegi Kocytu, i że dobrze, iż się w tę podróż nie wybieram. Naturalnie powiedziałem mu, że pojadę, o ile zechcę, on nie chciał mi uwierzyć; żona jego, Timea, bardzo we mnie zakochana, rozpłakała się, ale zakład stanął i oto jestem w Atenach. Byłem na Pnyksie i zachwycałem się twoją mową. Potem skierowałem swe kroki do twego domu, by po złożeniu hołdu mężowi, złożyć takowy jego żonie. Dzięki temu widzisz mię u siebie, o najwspanialszy z szewców ateńskich!".

Nepios nie wiedział, czy ma zawiadomić archonta o przybyciu skazańca, czy też prowadzić dalej rozmowę z niebezpiecznym gościem.

,,Dom mój—rzekł wreszcie—jest zawsze otwarty dla sławnego pogromcy Katany. Czem ci mogę służyć, wspaniały synu Klinjasza? Może skromny posiłek...

,,Posiliła mię boska Timandra, ty zaś, Nepiosie, sprawisz mi najżywszą przyjemność, jeśli mi wytłómaczysz parę szczegółów dzisiejszej swej przemowy, których zrozumieć nie mogłem.

,,Pytaj, Alcybiadesie—zawołał uniesiony dumą i radością szewc.

,,Dlaczego namawiałeś lud do podpalenia domu biednego niedołęgi Nicjasza?".

— Bo przegrał bitwę pod Azinarem.

,,Lecz przegraną opłacił życiem.

— Należał do stronnictwa arystokratów.

,,Więc to jest winą?

— Największą... przytem był on najbogatszym obywatelem Aten, miał cudny pałac, obszerne włości, tysiące niewolników w kopalniach Lauryonu. Ani tacy zasłużeni ojczyznie mężowie, jak ja lub Agarokles, ani żaden inny Ateńczyk nie ma takich bogactw... To niesłuszne...

,,Ja nie mam teraz ani ojczyzny, ani domu, ani żony... ty masz to wszystko, ustąp mi zatem chociażby jedną Timandrę...

— Z jakiej racyi? Warsztat odziedziczyłem po ojcu, a Timandrę dali mi jej rodzice...

,,Nicjasz również zawdzięczał skarby swoje pracy i zdolnościom ojca swego, Nikeratesa.

— Miał ich zadużo.

,,Żebrak Omestes twierdzi, że ty masz za dużo.

— Jesteś sofistą, Alcybiadesie. Łapiesz mię za słowa.

,,Wcale nie... ty jesteś raczej sofistą, bo do jednej parasangi chcesz stosować dwie różne miary...

Ale powiedz mi jeszcze, dlaczego w mowie swej dziękowałeś bogom za porażkę Ateńczyków?

— Bo porazka zabiła partyę Nicjasza.

,,Nie martwisz się więc klęską Aten?".

— Cieszę się upadkiem arystokratów.

,,Dobrze, a czy wiesz, że Sparta wysyła swych hoplitów dla podbicia Attyki?".

— Słyszałem. I cóż?

,,Jeżeli Lacedemończycy zastaną u was niezgodę, podbiją was z łatwością i zostaniecie niewolnikami Sparty.

— Wolę Spartan od arystokratów.

,,Nic cię zatem nieobchodzi niepodległość twego narodu?.

— Pragnę niepodległości ludu.

,,W niewoli u Spartańczyków?".

— Wszystko jedno gdzie, bylebyśmy byli równi ty i ja...

,,To trudno... Ja zawsze zostanę Alcybiadesem, ty—szewcem Nepiosem, a Timandra — Timandrą... Kleon, pomimo szalonej energii, nie dorównał Milcyadesowi... Prodikos niewart Sokratesa... Aspazya, jak twierdzą złośliwi, nagością swoją przebłagała sędziów, gdybyś ty zrzucił chlamidę, najwyżej uzyskałbyś w naddatku do wyroku baty za nieprzyzwoite zachowywanie się przed sądem... Nie mógłbyś być również mną, jak ja tobą, taka już kolej rzeczy, kochany Nepiosie... Gdybyś odebrał całe mienie człowiekowi i oddał innym, zostanie w nim coś, czego inni nie mają i co go nad innych wywyższyć może... I ty dla tak problematycznej równości gotów jesteś poświęcić wspaniały gród Cekropsa, sławę Cymonów i Arystydesów, cuda Kalamisa, Fidyasza i Mirona?

— Mało mię to wszystko obchodzi, prawdę powiedziawszy.

,,Wołałeś jednak na Pnyksie o zhańbionej sławie Attyki.

— Bo gdybym wprost powiedział, że chcę zostać tem, czem był w Atenach Perykles, wygwizdaliby mię Ateńczycy...

,,Doskonale. Widzę, że nie mówisz już o prawach ludu, lecz o swej własnej karyerze, zrzuciłeś maskę i pokazałeś swą prawdziwą twarz ambitnego szewca. Gdybym odrazu zarzucił ci kłamstwo, kiedy mówiłeś o swem poświęceniu dla Aten, nigdybyś nie przyznał mi racyi. Widzę teraz, jakim jesteś patryotą, Nepiosie.

Szewc zmieszał się nieco, pomyślał i rzekł:

— Mówisz o sprawie narodu, a sam jej obecnie najwięcej szkodzisz.

Alcybjades zerwał się wzburzony.

,,Wydałem Messynę w ręce wrogów — to prawda — podburzam Spartę — i to prawda...

Lecz bitwy, stoczone w Tessalii i Sycylii świadczą chyba o zasługach moich względem ojczyzny. Cóż dał mi za nie lud? Oskarżenie Tessalusa, fałszywe świadectwo Teukra — i wyrok śmierci. Dziś chcę pomścić zniewagę... Dziś jestem wrogiem, lecz nie ojczyzny, a całej bezmyślnej partyi, której ty jesteś rzecznikiem.

— Oburzasz się jednak na mnie, że dla swego stronnictwa chcę upadku Aten...

,,Więcej zyskają Ateny na jednym Alcybiadesie, niż na setkach Nepiosów. Zresztą, po co mam kłamać: nie jestem Arystydesem; gotowym się nawet zapisać do twej partyi i zdradzić eupatrydów... Nie mówmy o mnie... Lecz Nicyasz? Ten z własnej woli nigdy nic złego dla Aten nie zrobił, owszem, hojny był i szlachetny — wspierał was w latach głodu, a fortuna jego większą przynosiła wam korzyść w jego ręku, niż gdybyście ją rozszarpali, podzielili i przepili w szynkach Faleronu.

— Powtarzam ci, Alcybiadesie, że wszyscy musimy być równi...

,,Równi? A więc dobrze... Nie mam pieniędzy, przetrząsnę ci skrzynie, nie mam żony zabiorę Timandrę; zostawię ci natomiast twój warsztat, godność obywatela Aten i stanowisko szewca demagoga. Jeżeli jednak nie okażemy się potem równymi i wycieczka moja przejdzie do historyi, podczas gdy ty zostaniesz pośmiewiskiem Aten, nie oskarżaj mię, królu szewców ateńskich — stanie się to wbrew najszczerszym moim chęciom... Tymczasem jednak widzę zbliżającą się Eos, pozwól mi przespać koniec nocy, bom zmęczony po rozmowie z tobą, jak Herkules po pracy w stajniach Augiasza... Odejdź stąd...

Nepios wahając się odszedł; szukał wzrokiem po sali Timandry, lecz ta oddawna musiała już być w gineceum.

— — — — — — — —

Kiedy położył się — długo nie mógł zasnąć. Dręczyły go groźne przeczucia, wreszcie zdjęty nagłem postanowieniem, zerwał się, wybiegł z domu i pędem się rzucił do miasta.

...Wrócił od archonta ze zbrojnym oddziałem niktofilaksów. Przeszukano dom cały, lecz nie znaleziono ani Alcybiadesa, ani Timandry, ani pięciu talentów srebra, które szewc dostał za popieranie sprawy celnika Aryona, oskarżonego w swoim czasie o przekupstwo.

Nepios rozpaczał. Kiedy jednak ujrzał, że lud ateński, wbrew przepowiedniom Alcybiadesa, nie śmieje się z niego, owszem, uważa za męczennika, wyzyskał mimowolną reklamę i wygłosił na Pnyksie ostrą okolicznościową mowę; tym razem porwał za sobą tłum do rozgromienia majątków Nicyasza. Srebro nieszczęśliwego stratega pocieszyło go po stracie żony i talentów.

W rok potem był już archontem. Rządy czterystu i powrót Alcybiadesa nie zachwiały jego stanowiska. Żony, która została najwierniejszą kochanką syna Kliniaszowego, wyrzekł się zupełnie. Po porażce pod Koźlą rzeczką i upadku Aten przeszedł na stronę trzydziestu tyranów. Później należał do areopagu. Wpływem swoim niemało się przyczynił do śmierci Sokratesa...

...Historya niewiele mówi o Nepiosie i jego żonie. Niektórzy nazywają Timandrę grecką kurtyzaną, inni — córką znakomitego frygijskiego rodu. Lecz parę szczegółów rozmowy Alcybjadesa, coprawda z demagogiem niewiadomego nazwiska, zachowało się w mało znanych fragmentach innego marnotrawnego syna Aten — jednego z trzydziestu tyranów — Krytjasza.....

Zygmunt Mosiewicz.

Z liczby tej przypada na zabójstwa na tle politycznem 38 wypadków; z przyczyn niewiadomych (przypuszczalnie sądy doraźne) 9; 3 zabójstwa przypadkowe i 6 w czasie napadów bandyckich.

W liczbie politycznych dokonano 14 zamachów na żandarmów, policyę i wojsko, a mianowicie: 1 podpułk. żandarmów, 2 szeregowców żandarmów, 3 rewirowych, 6 strażników, 1 stójkowego, 1 oficera armii i szeregowca armii. Do kategoryi politycznych zaliczyć także należy 5 osób, poległych od kul karabinowych na ulicach miasta.

Przypadkowo zabici zostali: 1 robotnik podczas strzałów do rewirowego na ulicy, 1 stróż w takich samych okolicznościach, w mieszkaniu rewirowego i 1 kobieta w obronie męża.

Osób rannych w ciągu wymienionego miesiąca od kul rewolwerowych i karabinowych naliczono 40. Z liczby tej 32 wypadki powstały na tle politycznem; z przyczyn niewiadomych (przyp. sądy doraźne) 4; postrzały przypadkowe 3; podczas napadów bandyckich 5.

Z kategoryi politycznych zraniono: 3 rewirowych, 2 stójkowych, 2 kozaków, 1 strażnika i 1 szeregowca armii; przez żołnierzy i policyę zranionych zostało kulami karabinowemi i rewolwerowemi 10 osób; przypadkowo zraniono jedną kobietę, 1 robotnika i konduktora tramwajowego (podczas strzałów do policyanta). Zaznaczyć przytem należy, że wielu z rannych w ciągu paru godzin zmarło.

Ogólnie biorąc, dokonano w ciągu lipca 24 zamachów na policyę, żandarmów i wojsko, 46 — na osoby cywilne, zraniono i zabito przypadkowo 6 osób, zranionych i zabitych przez policyę i wojsko zostało 15 osób, przez bandytów podczas napadów 11 osób. Znaczniejszy napad polityczny (w obrębie Warszawy) był jeden. Zabrano 12,000 rb. Zabito jednego szeregowca, jednego zraniono.

Napadów na monopole było 73. Zabrano ogółem 3,648 rb. Największa suma, jaką jednorazowo zabrano, była 275 rub., najmniejsza — 7 rub. Jeden napad był z krwawym wynikiem—zraniono sklepowego. Napadów dokonywano najczęściej w biały dzień i jednego dnia w kilku naraz miejscach.

Napadów bandyckich w ciągu lipca dokonano 55: na sklepy 39, na mieszkania 7, na ulicy 9.

Zrabowano ogółem 17,520 rb.: w sklepach 3,855 rb., na ulicy 9,718 rb., w mieszkaniach 3,947 rb. Najwyższa suma, zrabowana na ulicy, była 5,119 rb. (u rej. Aleksandrowicza), w mieszkaniu 3,050 rb. (u wł. domu Jasińskiego).

Wszystkie prawie napady odbywały się w biały dzień i wszystkie prawie się udawały. Nieudanych napadów było 17, z których w czterech wypadkach ujęto razem 6 bandytów. Jeden z nich padł od kuli rewolwerowej.

Od kul bandyckich zabitych zostało podczas napadów 5 osób: 2 piekarzy, inżenier, buchalter i syn właściciela warsztatu — wszyscy w obronie mienia.

Ranionych przez bandytów, jak już powiedzieliśmy, zostało 5 osób — robotników, w pogoni za opryszkami.

Według wykazów statystycznych warszawskiej policyi śledczej od d. 14-go czerwca do d. 14 lipca, popełniono w Warszawie 227 kradzieży, na ogólną sumę przeszło 85 tys. rb. Policya śledcza wykryła kradzieży na sumę około 30 tys. rb.

⁂ Między Zwierzyńcem i Biłgorajem w Lubelskiem dokonano w tych dniach napadu na dwa furgony pocztowe, eskortowane przez kilku kozaków. Siedmiu uzbrojonych ludzi zasypało konwój kulami rewolwerowemi, od których jeden kozak padł trupem, drugi został raniony. Konie poniosły, skutkiem czego napadający nie mogli zawładnąć furgonami i przewożoną gotówką i z niczem odeszli do lasu. Niebawem wysłano za nimi w pogoń całą secinę kozaków, która dopędziła uciekających pod wsią Podborce, około Radecznicy. Tu zbiegi bronili się przez pewien czas, strzelając z brauningów, lecz w końcu jeden padł trupem od kuli karabinowej, trzej ranieni poddali się, trzej jednak zdołali zbiedz i dotychczas ich nie ujęto.

⁂ Do „Gł. Zagł." donoszą: W piątek po południu przechodziło przez las zagórski 5 robotników koło łąki sołtysa, który właśnie kosił siano. Chwilę później padło kilka strzałów, i sołtys spostrzegł z lasu wracających już tylko 4 robotników. Przeczuwając jakiś wypadek, przywołał kilku ludzi, pracujących w pobliżu w polu, i udał się z nimi do lasu. Wnet znaleziono też przykrytego choiną, nieżywego robotnika. Legitymacyi nie miał żadnej przy sobie, tylko szkaplerz na szyi wskazywał, iż zabity był katolikiem. Władze wszczęły śledztwo, lecz sprawa dotąd nie wyjaśniona.

⁂ W szpitalach warszawskich pomiędzy służbą niższą ujawniło się wrzenie.

Od pewnego czasu różni agitatorowie partyi skrajnych namawiają służbę do postawienia żądań o podwyżkę pensyi, i to stosunkowo bardzo znaczną. Podwyżki owe posługaczom na salach, w pralniach, kuchniach i t. d. wynosić mają z rb. 7 na 15 i 17, z rb. 10 na 40 i t. d.

Agitatorowie, nie licząc się z tem zupełnie, że szpitale warszawskie przechodzą ogromny kryzys i cierpią na brak finansowy, namawiają służbę do bezrobocia i zapewniają, że żądania te będą uwzględnione.

Obecnie już agitatorowie grożą terorem w razie niezastosowania się do ich wskazówek.

Z W. Ks. Poznańskiego.

Wiec Polek w Toruniu.

⁂ Na wiecu Polek, jaki się odbył przed kilkoma dniami w Toruniu, przyjęto następującą rezolucyę:

Polki, zgromadzone dnia 5 sierpnia 1906 r. na wiecu w Toruniu, oświadczają:

I. Za pierwszy nasz obowiązek uważać będziemy troskę o wychowanie dzieci w duchu katolickim i polskim. Dla tego uczyć będziemy dzieci nasze polskiego czytania i pisania, polskiego katechizmu i śpiewu.

II. Wiedząc, jak szkodliwe jest pijaństwo i karciarstwo, ostrzegać będziemy przed tymi nałogami naszych mężów i braci, a przedewszystkiem czuwać będziemy, by dziatki nasze nie zakosztowały alkoholu, ani gry w karty. Zakładanie kółek abstynentów uważamy za pożądane.

III. Zważywszy, że oswiata przyczyni się do podniesienia moralności i dobrobytu, popierać będziemy naszych mężów, braci i synów w pracy oświatowej, zachęcając ich do udziału w polskich towarzystwach i związkach i do pilnego czytania polskich książek i gazet. Będziemy także pracowały nad własną oświatą, aby pod tym względem nie ustępować mężczyznom.

Rezolucyę tę przyjęły zgromadzone Polki jednogłośnie.

Z prasy polskiej.

Rozmowa z Rodiczewem.

Korespondent petersburski „Kuryera Litewskiego", p. K., miał rozmowę z Rodiczewem, który nietylko w imieniu własnem, ale i stronnictwa K.-D. zakomunikował korespondentowi co następuje:

— Upoważniam Pana oświadczyć jaknajstanowczej—powiedział mi p. Rodiczew—że przypisywanych mi słów o polskim konserwatyzmie (na bankiecie w Berlinie) nie mówiłem wcale. Nie mówiłem nawet nic podobnego.

W przejeździe z Londynu do Petersburga zaprosiło nas w Berlinie kółko postępowych niemieckich działaczy politycznych i biesiada nasza miała charakter wzajemnie informacyjny. Uraziły zwłaszcza Niemców słowa Petrunkiewicza w Izbie, o możliwości wmieszania się Niemiec w sprawy Królestwa Polskiego. Upewniono nas, że nic podobnego być nie może, że gdyby nawet cesarz niemiecki zamierzył ku temu jakieś kroki, to nie znajdzie się ani jeden niemiecki minister, któryby na pod bnym akcie położył swój podpis.

O Polakach w rozmowie potocznej powiedziałem — o ile pamiętam—chyba to tylko, że my, Kadeci, wyraźnie odróżnialiśmy pojedyńczych reakcyonistów Polaków, jak Skirmunt, lub Józef hr. Potocki, od ogółu posłów polskich, a zwłaszcza od Koła Polskiego. Ale Izba w swej całości nie odróżniała tego i niesłusznie ustaliła sobie pojęcie o Polakach, jako o reakcyonistach. Ja osobiście uważam, że postępowanie Koła Polskiego było na ogół poprawne i rozumne.

Ze swej strony dodam pod adresem posłów z Litwy i Rusi, że nikt im ich ziemi odbierać nie zamierzał, że prace komisyi agrarnej miałyby stanowczo ten rezultat, iż wszelkie kulturalne gospodarstwo, choćby wynoszące obszarem 1,000 dziesięcin, zostałoby przy właścicielu. Ustępstwa już poszły były właśnie tą drogą.

— Korespondent «Słowa» warszawskiego — rzekłem — telegrafował, iż panowie mieliście konferencyę z naszymi postępowcami i że zamierzacie dopomagać im w agitacyi wyborczej, w celu zaszachowania narodowych demokratów i przeprowadzenia wyboru do przyszłej Izby żywiołów bardziej postępowych.

— Żadnej konferencyi nie odbywaliśmy i nikogo wysyłać do Królestwa nie zamierzamy, jak nie zamierzamy wogóle mieszać się w wewnętrzne sprawy polskie.

— Być może, że ktoś ze stronnictwa działał na własną rękę?

— Upewniam pana, że nic o tem zarząd partyi nie wie i nic podobnego nie zaakceptujemy.

— Czy prawdą jest - spytałem jeszcze — że panowie, obrażeni o zachowanie się Polaków w Wyborgu, postanowiliście odsunąć sprawę autonomii polskiej na plan dalszy?

— Sądzę, że Polacy postąpili źle, nie solidaryzując się w Wyborgu z nami, ale nic to się nie tyczy sprawy autonomii, o której rozumieliśmy i rozumiemy, że jest *nieodzowną*. Niepokoi nas tylko, iż sprawy polskiej autonomii nie udaje się o tyle wyodrębnić, by nie przyczepiały się do niej inne, prawie nic dające się uzasadnić autonomie.

— Jaki rezultat, sądzi pan, da przyszła agitacya?

— Sądzę, że ludność zechce ponownie mieć w Izbie dotychczasowych posłów. Obawiam się tylko, że w przyszłej Izbie my już zajmiemy miejsce prawicy,—bo tej nie będzie wcale.

— A agitacya rządowa?

— Była podczas pierwszych wyborów taka, na jaką stać rząd. Na rzecz rządu agitować może tylko policya.

— A partya Heydena, Stachowicza?...

— Skompromitowali się ostatecznie pertraktacyami z rządem...

— Czy panowie zamierzacie wskrzesić swój organ w prasie?

— Tak jest...

Jasne i dobitne wyjaśnienia T. I. Rodiczewa nie wymagają żadnych komentarzy. Uprzedzony, że w «Kuryerze Litewskim» je powtórzę, akcentował nawet niektóre wyrazy, aby baczności mojej nie uszły.

Do Ludzi Serca...

Pan Władysław Jabłonowski w „Gazecie Polskiej" dodaje otuchy wszystkim tym, co upadają na duchu pod brzmieniem ciężkich ciosów, na kraj nasz spadających, przemawiając do nich wzniosłemi i pięknemi słowy.

«Nic to, pisze p. Jabłonowski, że dziś dla wielu ludzi w narodzie naszym samo imię Polski straciło swój urok, że jedni, jak np. niektórzy posłowie z Litwy i Rusi, wprost go się wstydzą,—inni zaś, gotowi są zawsze jego treść żywą i wzruszającą przykryć byle chełpliwym frazesem, byle abstrakcyą «jak świat wielką» —ale jak on nieuchwytną i nie narzucającą jednostce żadnych obowiązków wyraźnych. Nic to, niech ci, kogo taki stan rzeczy nieukojoną przejmuje boleścią, tem mocniej podnoszą imienia tego niezastąpioną niczem wartość,—niech pragną tembardziej jego potęgi i tego, by rozbrzmiewało dźwiękiem odrębnym — wśród innych.

Nic to, że gromady zblazowanych dyletantów, ludzi odartych z honoru pracy długiej i nierozgłośnej, mającej na celu obudzenie poczucia siebie samego w narodzie własnym; ludzi, co żadnych placówek jego zagrożonych nigdy nie bronili i osobistych interesów nigdy nie nieśli w ofierze sprawie ogólnej, dziś raptem domagają się od narodu swego «pięknych gestów» jedynie, popisów efektownych na arenach obcych, witając każdy krok jego rozważniejszy, liczący się sumiennie z dobrem całości, cierpkiem słowem nagany i niemal wzgardy... Niech ci, co zuchwalstwem podobnem wszelkiego rodzaju analfabetów politycznych martwią się i oburzają, stłumią ból słuszny i z tem silniejszem przekonaniem chronią naród od próżnych wysiłków, w imię wszelkich interesów, jeno nie własnych.

I to nic, że zgraje karyerowiczów, co oprócz dobra własnego, prócz kieszeni własnej nic innego nigdy nie kochali, a dziś rwą się z udanym zapałem na pola pracy obywatelskiej, że ludzie małej wiary i brudnych zamiarów nieraz przypisują nieczyste pobudki i brak «szerszego światopoglądu» niestrudzonym pracownikom na niwie narodowej. Niech się nie trapią —niech zdwoją raczej usiłowania własne, karyerowicz bowiem, człowiek chwili i korzyści natychmiastowych, pójdzie tam, ze swojem hasłem szczytnem i «szerokim światopoglądem», gdzie rozgłos i stanowisko wyróżniające go w społeczeństwie, pracę zaś najcięższą, nieodzowną, pozostawi do wykonania tym, komu brak idei wielkiej zarzuca...

I w tem niema biedy wielkiej, że oschły doktryner, co prędzej wszystkich współbraci swoich oddałby w ręce oprawcy, niż wolałby cokolwiek z doktryny własnej ustąpić,—że jakiś fanatyk, zaślepiony nienawiścią partyjną, wysila umysł swój ordynarnie zjadliwy, by gradem najplugawszych oszczerstw i obelg zasypać wiernych obrońców sztandaru narodowego, by ich zohydzić w oczach swego społeczeństwa, a tem bardziej wobec obcego. Nic nie szkodzi, że ci i owi, dla obcych przedstawicieli odrodzenia narodowego mają same tylko słowa zachwytu i uwielbienia, swoich zaś, niegorszych, obrzucają wciąż piętnującemi nazwami: «czarnej seciny», «ober - chuliganów», «żandarmów narodowych», «wszechpolskiej wzmocnionej ochrony» i t. p.

Niech i to «piętnowanych» żelazem małej nienawiści—często zawiści zwyczajnej—zbytnio nie gorszy, że temu wszystkiemu przyklaskuje nieraz dobroduszny tłum, niewmieszany w walki partyjne, nie podniecony namiętnością bojową, olśniony tylko i oszołomiony porywającą wymową, retoryką układną — «pierwszorzędnych publicystów» i trybunów ludowych».

Pan Jabłonowski nawołuje „ludzi serca", by się „chronili pod sztandar miłości czynnej".

«Nic rozpaczać trzeba w czasach tak trudnych, tak bolesnych życia naszego — a nadewszystko: nie wywoływać imienia Polski dla usprawiedliwienia własnej niemocy. W imię wielkie Polski można tylko budzić, w sobie i w innych, mocne i żywe wierzenia, wskrzeszać w sercach Polaków świadomość obowiązków do spełnienia względem niej, — podnosić ich odwagę, zdolność poświęcenia, stałość i zgodność w pracy».

J. Garibaldi.

W ostatnim numerze „Myśli Polskiej" spotykamy dalszy ciąg pięknego studyum p. Władysława Jabłonowskiego o dwóch patryotach włoskich: G. Mazzinim i J. Garibaldim. O tym ostatnim, urodzonym w r. 1807, zmarłym w r. 1882 pisze p. Jabłonowski:

«Oto bohater ludowy. wódz hufców, sformowanych nie dla podpory tronów, nie dla łupu i najazdu ziem obcych, lecz ku obronie narodu pokrzywdzonego,—wcielenie jego instynktu wolności, wykonawca jego woli, jego żądzy walki z ciemiężcą! A przytem rycerz prawy, pełen prostoty i wspaniałości dostojnej, o sercu lwiem i duszy skromnej,—rycerz walczący z musu dla świętej sprawy, nie dla czczej chwały orężnej i upajania się zwycięstwem, — nie rzemieślnik wojenny, rozbestwiony powodzeniem, ani mściwy Bóg wojny!

Z tej rasy wojowników, co Kościuszko i Pułaski, Dąbrowski i Sokolnicki — tylko szczęśliwszy od nich!.. Wiódł, jak i tamci, bój dobry z potęgami mroku i ucisku, ale danem mu było dotrzeć do celu i zachować wiarę. Królom rozdawał wspaniałomyślnie korony, ojczyźnie własnej przywrócił wolność, obce narody, jęczące w niewoli zwracały ku niemu wzrok utęskniony, gdyż stał się symbolem walki o wolność ludów podbitych, podnosił głos i oręż w ich obronie.

Postać legendarna i życie, roztaczające się od początku do końca, jakby jaka legenda wspaniała.

Wszystko, co dusza odczuwała jako ból i krzywdę osobistą, poświęci i zapomni dla dobra sprawy ogólnej, której niezmiennie wiernym chciał być przedewszystkiem.

Spychano go na stanowiska podrzędne, kazano iść pod komendę mniej zdolnych, zapomniano — gdy dyplomacyi i politykom stawał się mniej potrzebnym, płacono niewdzięcznością najgrubszą, albo wprost traktowano jako wroga niebezpiecznego, którego należało poskromić dla dobra ojczyzny.

Hamowano nieraz impet zwycięzcy, krępowano lwa wyprężonego do skoku, psuto przewrotnie plany i zamiary, wypielęgnowane w sercu bezinteresownem, obliczone na pożytek niechybny współbraci!

Ulegał, poddawał się—byle nie rozstrajać jedności narodu walczącego o wolność, i chyba wówczas tylko zrywał gwałtownie pęta, wkładane na niego, gdy przekonywał się niezbicie, że kierownictwo przezornych i zbyt ostrożnych sprawy wyzwolenia narodu nie posuwa naprzód, obcina wspaniałe drzewo wolności i gorącym aspiracyom całego narodu nie czyni zadość. Wielkodusznością, prostotą, poświęceniem bezgranicznem, wytrwałością hartowną i bohaterstwem naturalnem, pozbawionem pychy i dekoracyjności, odznacza się jego długoletnia służba w szeregach obrońców ojczyzny».

Ora e sempre—«teraz i zawsze»: oto prosta dewiza jego życia i postępowania.

Szczęśliwy! Cel jego marzeń został osiągnięty; widział Włochy zjednoczone i z pod ucisku wrogów wyzwolone.

Paralela polityczna.

Krakowska „Nowa Reforma" przeprowadza nasuwające się dziś mimowoli porównanie pomiędzy zachowaniem się Finlandyi i Królestwa Polskiego wobec ostatnich wypadków w Rosyi.

„Ludność w Finlandyi zwraca się stanowczo przeciwko organizacyi socyalistycznej, popierającej ruch rewolucyjny rosyjski. Przeciwko „czerwonej gwardyi" tworzy się „błękitna" i „biała" złożona z najwybitniejszych członków mieszczaństwa stolicy kraju, rozpoczyna się krwawa walka uliczna, po której senat i lud finlandzki dekretuje rozwiązanie bojowej organizacyi socyalistycznej, a równocześnie głośno zapowiada, że Finlandya wobec walki rewolucyjnej w Rosyi pragnie pozostać neutralną. Jakaż to zmiana w stosunkowo tak krótkim czasie.

„I mimowoli nasuwa się tu porównanie z Polską, z Królestwem kongresowem. Tu socyalno-rewolucyjne partye — jakkolwiek bynajmniej nie reprezentują większości społeczeństwa, swobodnie wykonują swoje plany akcyi, prowadzą walkę z rządem terorystycznymi środkami, a nadto teroryzują także tych wśród własnego społeczeństwa, którzy do ich akcyi przyłączyć się nie chcą. Tu zaś większość społeczeństwa nie może, a po części nie chce nawet położyć końca tej walce, która, jak to nawet przyznał jeden z wybitnych przywódców socyalistycznych, o ile zwraca się przeciwko swoim, raczej szkodę niż korzyść przynosi ogółowi...

„Różnica między jednym a drugim z tych krajów, które w ostatnim czasie równe niemal przechodziły koleje, jest więc bardzo wielka. Wytworzyły ją rozmaite przyczyny: Po pierwsze fakt, że Finlandya już otrzymała z powrotem prawa, o które Królestwo dotychczas dopomina się bez skutku".

Do powyższego „Słowo Polskie" dodaje:

Z przytoczonymi wywodami dziennika krakowskiego zgadzamy się w zupełności. Ale dalsze komentarze wymagają już sprostowania lub zgoła innego ujęcia sprawy.

Finlandya — powiada „Nowa Reforma" — otrzymała już prawa swoje, więc mogła zająć stanowisko wyczekujące. W dalszej konsekwencyi takiego rozumowania należałoby powiedzieć, że Polska, która praw swoich nie otrzymała, stanowiska wyczekującego zająć nie może i musi solidaryzować się z ruchem rewolucyjnym rosyjskim.

Ten pogląd jest, a zwłaszcza był popularny w różnych kołach naszego społeczeństwa. Pod jego wpływem opinia publiczna nietylko tolerowała akcyę rewolucyjną socyalistów, ale nawet poniekąd z nią sympatyzowała.

Nie ten fakt, że Finlandya otrzymała z powrotem swoje prawa narodowe, ale ten fakt, że otrzymała swój własny rząd, zdecydował o jej odmiennem zachowaniu się wobec wypadków rosyjskich.

Organizacye socyalistyczne w Finlandyi nie są bynajmniej tak „rozważne i umiarkowane", jak się „Nowej Reformie" wydaje. Pomijając różnice temperamentu, finlandzka „czerwona gwardya" zdolna była do takich samych szaleństw i niedorzeczności politycznych jakich się dopuszczają nasze organizacye socyalistyczne.

Ale rząd finlandzki, dlatego właśnie, że jest rządem narodowym, że cieszy sie zaufaniem społeczeństwa, mógł śmiało przeciw ruchowi rewolucyjnemu wystąpić i energicznie go stłumić. Nie potrzebował wcale odwoływać się do obcej siły zbrojnej, bo zorganizowały się natychmiast i poparły go patryotyczne żywioły ładu i porządku w kraju.

Nie wątpiliśmy nigdy i nie wątpimy dziś jeszcze, że pomimo przerażającego wzrostu anarchii w Królestwie, społeczeństwo polskie dałoby sobie z nią radę, potrafiłoby ją radykalnie stłumić w w krótkim stosunkowo czasie. Ale ażeby mogło tego dokonać, musi mieć w ręku władzę, musi mieć swój rząd.

Z obcym rządem rosyjskim współdziałać nie może w tłumieniu ruchu rewolucyjnego. I w tem tkwi główna przyczyna szerzenia się tego ruchu.

Rezolucya sejmu finlandzkiego.

Stany sejmu finlandzkiego przyjęły d. 18 b. m. następującą rezolucyę z powodu wypadków w Sweaborgu i Helsingforsie:

„Wobec poważnego stanu rzeczy, kiedy w naszej stolicy rozpoczęła się zbrojna walka między stojącemi tu rosyjskiemi wojskami, sejm uważa sobie za obowiązek wypowiedzieć przekonanie, że naród fiński powinien starannie się wstrzymywać od wszelkiego wmieszania do walki, toczącej się w rosyjskiem społeczeństwie. Walka ludu rosyjskiego o wolność wzbudzała głębokie współczucie w naszym narodzie, lecz my nie mamy żadnego prawa mieszać się do niej. Naszem specyalnem zadaniem jest obrona samodzielnego narodowego rozwoju i naszej starej, legalnej wolności, będącej nieodzownym warunkiem pierwszego. Mamy silne przekonanie, że postępując w ten sposób, spełnimy jednocześnie najlepiej nasz obowiązek względem wielkiego narodu, z którym jesteśmy połączeni".

Rezolucyę tę przyjęły wszystkie stany; tylko stan mieszczański dodał jeszcze, iż uważa, że obowiązkiem obywatela fińskiego jest nietylko wstrzymać się od czynów nielegalnych, lecz pomagać naszym władzom w podtrzymywaniu zupełnego u nas spokoju".

Nowe pismo demokratyczne w Poznaniu.

W Poznaniu powstało stowarzyszenie z ograniczoną poręką, pod nazwą Nowej Drukarni Polskiej, na którego własność przechodzi z dniem 1-go października najwpływowszy organ obozu ludowego, „Orędownik". Nowa Drukarnia Polska wydawać będzie „Orędownika" nadal dla sfer drobno-mieszczańskich i ludowych, a oprócz tego powoła na jesień do życia poważny organ demokratyczny dla inteligencyi pod nazwą „Kuryera Poznańskiego". Kierownictwo obydwu pism spoczywać będzie w rękach pp. d-ra Maryana Seydy, do niedawna korespondenta „Słowa Polskiego" oraz d-ra Romana Szymańskiego, dotychczasowego wydawcy „Orędownika".

Do grona 28 udziałowców należy 6 posłów, a mianowicie: pp. Bernard Chrzanowski, Alfred Chłapowski, Antoni Chłapowski, hr. Maciej Mielżyński, Felicyan Niegolewski, oraz Witold Skarzyński. Oprócz tego wchodzi w skład spółki szereg znanych działaczy i wybitnych osobistości, jak: dr Rydlewski, dr Krysiewicz, mec. Zygmunt Seyda ze Śląska itd., niemniej pp. Maryan Seyda i Roman Szymański, w których rękach spoczywa kierownictwo pisma.

Agitacye antyautonomiczne.

Widmo samorządu Kongresówki nie daje spokoju tym wszystkim, dla których ten samorząd jest wyrokiem... banicyi z wygodnych, a dobrze rentujących się posad. Po prostu mówiąc, całe czynownictwo, od lat czterdziestu osiadłe w Polsce, rękami i nogami chwyta się za wszelki najdrobniejszy pozór dowodu, mogącego służyć przeciwko przywróceniu naszemu krajowi jego samodzielnego gospodarstwa w sprawach wewnętrznych. Wiedzą oni dobrze, jaki ich los czeka w takim razie; domyślają się bardzo trafnie, że żaden racyonalny rząd nie ścierpi ich i. co gorsza, wygnani z Polski, nie znajdą i w ojczyźnie swej uznania, czyli posady. Opinia bowiem urzędników, którzy przeszli szkołę Hurków i Skałonów, jest tam aż nadto dobrze ustalona.

Skoro liberalne projekty partyi, dominującej w Izbie jeszcze nie przebrzmiały, warszawscy „prawdziwi Rosyanie", w mniemaniu, że ze strony kadetów istotnie im grozi w Polsce jakiekolwiek niebezpieczeństwo, postanowili wziąć się na seryo do kontragitacyi, i zamiar swój zaczęli przeprowadzać od rozesłania dziecinnie naiwnej broszurki p. t.: „K waprosu ob awtonomii Carstwa Polskawo".

Sama broszurka nie zasługiwałaby na najmniejszą uwagę, jako zupełnie nie niebezpieczna dla nas; warto się jej przyjrzeć zaś z tego jedynie względu, że zawiera ona pewną ilość utartych wśród Rosyan komunałów, i to nie tylko w sferach reakcyjnych.

Porusza następnie ważne pytanie, co daje i co otrzymuje Polska od Rosyi. Naturalnie w interpretacyi „Ruskawo sobrania" (które jest autorem i wydawcą broszurki), Rosya na nas traci i, właściwie, łaskę nam robi, chcąc u nas gospodarować, gdy tymczasem my, ani weź nie umiemy tego ocenić i przez wszelki gwałt chcemy te straty i deficyty wziąć na siebie.

Jeżeli otrzymamy autonomię, to nie na zasadzie ideowych obietnic którejkolwiekbądź partyi, ale wtedy, kiedy rząd rosyjski danej epoki dojdzie do tego przekonania, że nadanie nam samorządu jest koniecznością polityczną, administracyjną i ekonomiczną.

Zwłaszcza będą tu stanowiły względy ekonomiczne i do nich wszelkie inne przeważnie się sprowadzą.

Jeśli więc dany rząd (czytaj: większość parlamentarna) uzna, że na gospodarce za pomocą zdzierczych urzędników istotnie traci; jeśli dojdzie do przekonania, że w samej Rosyi jest jeszcze tyle do zrobienia, że nie można administracyi rozpraszać i dla unormowania stosunków we własnych gubernniach należy swoje siły skupić, a kresy zostawić ich własnemu losowi; skoro, nakoniec Rosya zrozumie, że gnębienie Polaków przynosi jej jedynie szkody, a z korzyścią jest chyba tylko dla wyrzutków - urzędników, czerpiących z samowoli swe nieprawne dochody, wtedy da nam autonomię bezwarunkowo.

To też antyautonomiści starają się *á tout prix* przeciwdziałać racyonalnemu kształtowaniu się opinii w Rosyi i chcą ją utrzymać w dotychczasowem stadyum, mocno dla nas nieprzychylnem.

Broszurka, o której mówię, to właśnie ma na celu.

Głównym punktem, na którym opiera się oddawna anty-polska agitacya, jest biadanie na temat ofiar, jakie centrum rzekomo składa na rzecz kresów wogóle, a Polski w szczególności. Pod tym pozorem, stanowły się wszelkie ograniczenia przemysłu polskiego, układały się taryfy różniczkowe, jednem słowem, robiło się wszystko, aby nasz przemysł zgnębić.

W roku 1903, a więc w czasie o tyle o ile normalnym, rachunek Królestwa Polskiego wedle urzędowych źródeł przedstawiał się tak:

Dochód *brutto*	Rb.	141,792,000
Wydatki . .	„	112,674,800
Pozostaje	Rb.	29,117,200

co można by uważać za czysty zysk, gdyby bilans był istotnie ścisłym. Ale tak nie jest.

„Prawdziwi rosyanie" wskazują przedewszystkiem, że do dochodów Królestwa włączono cały dochód z komór zachodnich, przez które wchodzą towary i dla Rosyi; zarzut słuszny, aż do obrachunku prawdopodobnej części dochodu, przypadającej na Polskę. Tutaj następuje już najprostsza fantazya.

Broszurka dzieli ilość pobranego cła na całą ludność państwa i zupełnie nie bierze pod uwagę, że Polska, jako kraj najbardziej przemysłowy i handlowy, stosunkowo więcej znacznie sprowadza towarów z zagranicy, niżeli Cesarstwo, i że różnica ta, znaczna zapewne bardzo, jest przy rosyjskim systemie rachunkowości państwowej prawie niemożliwą do określenia.

Jest wszakże inna pozycya, a mianowicie wydatek na wojsko, które w Królestwie jest potrzebnem, albo ze względów bezpieczeństwa granic państwa, albo dla utrzymania kraju pod militarną grozą. I w pierwszym i w drugim wypadku chodzi tu o interesy państwowe, które nie mogą być ponoszone jedynie przez kraj na zasadzie jego geograficznego położenia, albo dla utrzymania w opinii ogółu wiary w nasz stale rewolucyjny nastrój.

Pozycya na utrzymanie wojska stanowi 46,494,400, rb. gdy w całem państwie ten punkt wynosił jedynie rb, 347,5 milionów. Na królestwo tedy powinno przypadać (biorąc stosunek ludności jego do Cesarstwa jak 1: 13) nie $46^1/_2$ miliona ale niecałe 27 milionów.

Jednakowoż, wobec niemożności ustalenia ścisłego rachunku celnego, przypuszczamy, zresztą, że te dwie niewyjaśnione pozycye, t. j. wojsko i komory, wzajemnie się znoszą, co stanowczo jest jeszcze z naszą szkodą.

Pozostaje najważniejsza niedokładność a mianowicie zupełne opuszczenie w rubryce przychodów, zysków z kolei rządowych, gdy tymczasem wydatki na nie, figurują zupełnie wyraźnie.

Broszurka wspomina o tem opuszczeniu i zarazem dodaje, że same koleje Nadwiślańskie dały dochodu 24,000,000 rb. ale zarazem opatruje tę uwagę, komentarzem, szeroko rozwijanym, że nie cały dochód należy brać na rachunek Królestwa, bo znaczna część towarów idzie tamtędy... transito!

Jest to jedna z lepszych humorystyk; nie słyszałem jeszcze, zeby np. Niemcy nie liczyły do swego dochodu tego, co otrzymają za transport ludzi i towarów *transito*, z Francyi do Polski!

Zasługującym natomiast na uwzględnienie jest fakt, że część dróg Nadwiślańskich wychodzi za granice Korony; stanowi to, wedle stosunku wiorstowego, nie więcej nad 1,5 miliona rubli, ale za to musi dojść dochód z kolei Petersburskiej, w granicach Królestwa.

Ponieważ danych ścisłych nie mogłem otrzymać, a ogólny dochód tej kolei jest nie mniejszy od dróg Nadw. przeto wziąwszy stosunek proporcyonalny, uzyskałem prawdopodobny dochód z 370 mniej więcej wiorst tej kolei w sumie rb. 5 milionów.

Tym sposobem, Królestwo na zasadzie danych urzędowych, z konieczną domieszką tylko rachunku prawdopodobieństwa, przedstawia, jako zysk czysty:

według bilansu:	rb.	29,117,200
z kol. Nadwiśl.	„	23,000,000
z kol. Petersb.	„	5,000,000
razem	rb.	57,117,200

co dopiero można uważać jako zysk czysty, i to, minimalny.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy gospodarce autonomicznej, cały szereg wydatków odpadłby, jak np. wszelkie „dodatki" do pensyi dla urzędników na kresach, subsydya na cerkwie (około 1 miliona, łącznie z utrzymaniem duchownych prawosławnych) etc...

Że więc Królestwo daje dochód, to jest faktem; niemniej jednak możliwem jest i prawdopodobnem, że Rosya prawdziwa tego dochodu nie widzi! Za to widzą go i czują „prawdziwi" Rosyanie i, nie chcąc się z nim rozstawać, alarmują społeczeństwo swoje, nawołują do jak największych represyi i gwałtów, niby w imię ideałów patryotycznych, a w istocie na szkodę swego własnego kraju... **W. D.**

Konkurs budowlany.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, zamierzając postawić w Hałcnowie (powiat bialski) polską szkołę ludową, ogłasza niniejszem, celem uzyskania projektu do budowy, konkurs pod następującymi warunkami.

Do konkursu dopuszczeni są tylko architekci Polacy.

Projekty opatrzone godłem należy nadsyłać do Zarzadu Głównego T. S. L. w Krakowie ul. Szczepańska nr. 7, do dnia 5 września 1906 r. do południa w osobnej kopercie zamkniętej, temże godłem opatrzonej, podane ma być nazwisko autora projektu. Dla projektów nadesłanych z poza Krakowa powyższy termin obowiązuje do nadania na poczcie, co w razie wątpliwości należy udowodnić recepisem nadawczym. O wysłaniu pracy pocztą należy zawiadomić Zarząd Główny T. S. L. listem rekomendowanym podpisanym godłem autora.

Najpóźniej w 14 dni od terminu konkursu będą projekty rozpatrzone przez komitet znawców złożony: z prezesa Zarządu Głównego T. S. L. lub jego delegata i rzeczoznawców fachowych pp.: Władysława Kaczmarskiego budowniczego, prof. Sławomira Odrzywolskiego rad. budow., prof. Józefa Pokutyńskiego architekta, nadinżyniera wydziału kraj. Władysława Turskiego.

Za dwa względnie najlepsze projekty wyznacza się: 1-szą nagrodę w wysokości 300 koron, 2-gą nagrodę w wysokości 200 koron.

Zarząd Główny T. S. L. zastrzega sobie wejście w układy z jednym z autorów odznaczonych o wypracowanie projektu do wykonania ewentualnie objęcia kierownictwa budowy za osobnem wynagrodzeniem.

Po rozstrzygnięciu konkursu będą wszystkie nadesłane projekty wystawione na widok publiczny. Wynik konkursu będzie ogłoszony w dziennikach.

Projekty nagrodzone stają się własnością T. S. L. konkurs ogłaszającego. Projekty nienagrodzone należy odbrać z kancelaryi Zarządu Głównego T. S. L. do 4 tygodni od dnia rozstrzygnięcia konkursu, za udowodnieniem nadesłania.

Po upływie tego terminu przysługiwać będzie Zarządowi Głównemu T. S. L. prawo otwarcia kopert, celem zwrócenia autorom projektów nieodebranych pod adresem wskazanym w kopercie.

Szczegółowy program konkursu z sytuacyą gruntu pod budowę przeznaczonego przesyła sekretaryat Zarządu Głównego T. S. L. na żądanie.

Posiedzenie rady miejskiej.

Dnia 28-go lipca r. b., w sali ratuszowej, około godziny 8-ej wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem b. prezydenta. p. Proconko. Na posiedzeniu było obecnych 60 członków. Chóry były prawie puste, gdyż, jak zwykle, p. Procenko niepozwolił nikogo puszczać do sali, oprócz osób, posiadających nadzwyczajną protekcyę. Zebranie zostało rozpoczęte od uczczenia przez powstanie zmarłego radnego p. Stołpczewskiego, poczem zebrani przeszli do porządku dziennego.

Za pomocą tajnego głosowania obrano na członka komisyi gubernialnej do spraw o stowarzyszeniach — p. Smulskiego (39 za, 21 przeciw).

Na członka Aleksiejowskiego komitetu powiatowego opieki nad dziećmi żołnierzy, wybrano p. Tolli, na kandydata — p. N. Rozowa.

Prezes komisyi szkolnej, p. Sołucha, przeczytał sprawozdanie o ilości szkół miejskich. Potem zwrócił uwagę na stan lokalu łybedzkiej szkoły miejskiej, mieszczącej się przy ul. Predsławińskiej w domu Afanasjewa. Dom ten, zdaniem dwóch lekarzy, niezupełnie odpowiada warunkom hygienicznym. Mimo to p. Sołucha proponował pozostawić szkołę w tym samym budynku, ponieważ na razie nie mógł znaleźć bardziej odpowiedniego. Do ogłoszeń w gazetach p. Sołucha nie chciał się uciekać, gdyż zwykle potem nadsyłają tyle ofert, że nikt nie jest w stanie rozpatrzeć je. Pomimo protestu niektórych radnych, twierdzących, że «nie można zmuszać uczniów i nauczycieli do osuszania ścian wilgotnych własnemi płucami», rada postanowiła pozostawić szkołę w dawnym lokalu, tembardziej, że rychły koniec wakacyi nie pozwoli na przeniesienie się do innego. Oprócz tego rada zatwierdziła wynajęcie budynków szkolnych przy ulicy Wasylkowskiej, Włodzimierskiej i na Priorce.

W dalszym ciągu rozpatrywano sprawę rzeźni miejskiej. Postanowiono przy rzeźni urządzić codzienną sprzedaż bydła. Dotychczas odbywała się ona tylko 3 razy na tydzień.

P. *Burczak* proponuje wyasygnować 3,407 rubli na pokrycie wydatków na wybory do Izby Państwowej i rady miejskiej. Początkowo wyasygnowano na ten cel 10,000 rb., lecz wybory kosztowały 13,407 rb. czyli o 3,407 rb. więcej, które obecnie trzeba pokryć.

P. *Wołkowiński* proponuje podzielić te wydatki na dwie części, ponieważ, jak wiadomo, wybory do rady miejskiej odbywały się w tym roku dwa razy. Pierwsze wybory zostały skasowane dzięki nieprawidłowemu zredagowaniu zawiadomienia o nich, wobec tego koszta te powinien ponieść p. Procenko i członkowie zarządu miejskiego, do których należała redakcya zawiadomienia.

P. *Procenko* oponuje, twierdząc, że odpowiedzialność (z uśmiechem: «nie mówię tu o materyalnej») spada tylko na zarząd miejski. Ale obecnie rozpatrzenie sprawy tej nie jest na dobie, i w razie życzenia, powinna być podniesiona w radzie.

Ostatecznie rada miejska postanowiła wypłacić urzędnikom zarządu miejskiego 700 rubli, jako gratyfikacyę za pracę przy wyborach do Izby Państwowej. Posiedzenie zostało zamknięte o godzinie 12 w nocy.

KRONIKA.

— **Nowy prezydent miasta.** Jak słyszeliśmy, zatwierdzenie przez ministeryum spraw wewnętrznych nowego prezydenta, p. Djakowa, nastąpi nie później niż d. 15 sierpnia r. b.

— **Zebrania radnych miejskich.** W poniedziałek, d. 31 lipca, w sali ratuszowej odbędzie się nadzwyczajne zebranie nowych radnych miejskich, pod przewodnictwem p. Procenko. Między innemi na porządku dziennym są wybory 3 członków zarządu i sekretarza.

Dnia 24 sierpnia odbędzie się walne zgromadzenie radnych miejskich pod przewodnictwem nowego prezydenta, p. Djakowa.

— W tych dniach nowy prezydent miejski, p. Djakow, urządza prywatne zebranie radnych, mające na celu omówienie sprawy wyborów na członków do różnych komisyi zarządu miejskiego.

— **Wyższe kursa dla kobiet.** Od dnia 1-go sierpnia dyrektor kursów, profesor Ikonnikow, zacznie rozpatrywanie nadesłanych podań z dokumentami i zaliczanie w poczet słuchaczek kursów.

— **Przytułek dla staruszek kijowskiego rz.-kat. Towarzystwa dobroczynności.** W zeszłym tygodniu odbyło się poświęcenie nowowynajętego lokalu przy ul. Predsławińskiej pod Nr 69), do którego przeniesiony został przytułek dla staruszek, założony parę lat temu. Domek o 7-iu pokojach, z niewielkim ogródkiem, ocienionym drzewami, sprawia sympatyczne wrażenie. W sześciu pokoikach mieszczą się staruszki i dozorczyni, siódmy zaś pokój, jeden z większych, służy jako wspólna sala jadalna.

Obecnie przebywa w przytułku pod opieką T-wa dobroczynności 15 staruszek, przeważnie bardzo wiekowych; niektóre z nich mają przeszło 80 lat. Stosownie do statutu, zarząd T-wa dobr. przyjmuje do przytułku osoby, mające nie mniej, niż 60 lat i daje pierwszeństwo niedołężnym i niemającym żadnych środków do życia.

Przytułek ten jest prawdziwem dobrodziejstwem dla tych nieszczęśliwych, które, ciężko pracując przez całe życie, z woli losu pozostały na starość bez chleba i dachu. Towarzystwo dobroczynności, mając kilka innych instytucyi do utrzymania, nie może, niestety, dla braku środków, utrzymywać w przytułku większej ilości potrzebujących. Potrzeba jest jednak wielka; dowodem może służyć ta okoliczność, że na każde wakujące miejsce w przytułku zgłasza się zawsze po kilka lub kilkanaście kandydatek. Zarząd Tow. dobr. musi nieraz z bólem serca odmawiać przyjęcia do przytułku osobom, bardzo potrzebującym i bardzo nieszczęśliwym. Ofiary na przytułek przyjmuje zarząd Towarzystwa dobroczynności przy ul. Małej Żytomierskiej Nr 8.

— **Rozszerzenie czynności kas emerytalnych kolejowych.** Kasom emerytalnym kolei rządowych nadano prawo wydawania z należących do kas sum pożyczki uczęstnikom kas, zabezpieczając takowe ich składkami emerytalnemi. Przepisy wypracowuje kasa każdej kolei z osobna. Kasa emerytalna kolei Południowo-Zachodnich już wypracowała projekt takich przepisów, na zasadzie których każdy z uczestniczących w kasie ma prawo na otrzymanie z kasy pożyczki w sumie, nie przewyższającej pensyi dwu miesięcznej, na 5 proc., z warunkiem uiszczenia pożyczki w ciągu roku, za pomocą stosownych potrąceń z pensyi. Osoby, których składki emerytalne nie przewyższają pensyi dwumiesięcznej, prawa na otrzymanie z kasy pożyczek nie mają.

Projekt w tych dniach będzie podany do zatwierdzenia komitetu kasy emerytalnej.

Urzędnicy kolejowi, szczególnie drobniejsi, z niecierpliwością oczekują urzeczywistnienia tej inowacyi, ponieważ dotychczas pożyczki (za 6 procent rocznie), można było otrzymać nie inaczej, jak ze poręką.

— **Strajki rolne.** Dnia 27 lipca we wsi Joachimówce na Podolu w powiecie jampolskim zaczął się strajk na gruncie ekonomicznym. Włościanie pracujący przy układaniu stert zażądali, aby im podniesiono płacę dzienną do 1 rubla i porzucili robotę, zmuszając wszystkich niesolidaryzujących się do przerwania jej. Ze względu na pośpiech, z którym tego rodzaju robota musi być dokonana, zarząd folwarku na razie zadość uczynił żądaniom, co do dalszych zaś robót ma zamiar zacząć układy. Jest to bodaj pierwszy wypadek bezrobocia w powiecie jampolskim, w którym dotychczas było zupełnie spokojnie, pomimo, że w sąsiednich powiatach, np. w winnickim, płoskirowieckim, rozruchy przybrały już formę masową i dość groźną.

Sądząc z wygórowanych żądań, (3 ruble dziennie, czasami i wyżej) stawianych przez strajkujących, należy przypuścić, że agitującym w sprawie strajków chodzi wcale nie o ekonomiczne warunki, ale że stawiając niewykonalne żądania, chcą oni wywołać niezadowolenie stron obu, i wszystko co idzie za tem.

W Joachimówce w dzień strajku widziano dwóch agitatorów, „pidstudentiw“, jak ich nazywają włościanie, chociaż w danym wypadku ruch został zanicyowany przez mieszkańców miejscowych, przeważnie dymisyonowanych żołnierzy. Dotychczas stosunek między dworem a wsią był najlepszy.

— **Epidemia.** W kijowskim powiecie zaczęła się epidemia jaszczuru. W większej ilości na chorobę tę zapada bydło rogate większe i drobne we wsiach: Mostyszcze (p. Tarnowskiego) i Leonówka.

— **Nowe szkoły.** Lipowiecki zarząd powiatowy ziemski postanowił zacząć budowę 2-klasowych szkół ziemskich: Aleksiejowskiej w m. Zozowie i drugiej w m. Łukaszowie lub wsi Krasneńkiej. Na cel ten wyasygnowano 17,000 rb., oprócz ofiar wieśniaków miejscowych. Zozów liczy 3,800 mieszkańców, oprócz tego szkoła ta ma służyć dla wsi Zozówki, liczącej przeszło 1,000 osób.

— **Zozowieckie wiejskie Towarzystwo kredytowe** ogłosiło sprawozdanie z roku bieżącego. Posiada ono 833 członków i 23,290 rb. 42 kop. kapitału. Pożyczek udzielono na sumę 15,155 rb. Pożyczki pobierane są bardzo chętnie bez względu na procent, zwracane są regularnie; za nieuiszczenie się z długu sprzedano zaledwie 1 posiadłość.

— **Nowy szpital.** We wsi Żydowska Grobla pow. taraszczańskiego w tych dniach wykończono budowę szpitala ziemskiego.

— **Eksport gęsi z kraju Południowo-Zachodniego do Prus.** Z Ukrainy, a szczególnie zaś z Wołynia, jako też częścią i z Podola, co rok wywozi się koleją Południowo-Zachodnią przez stacyę „Grajewo“ do Prus przeszło półtora miliona sztuk gęsi. Taki wielki z roku na rok wzrastający popyt na gęsi, wytworzył nowy przemysł, znacznie podtrzymujący liczne drobne gospodarstwa wiejskie na Wołyniu. Lecz nieudoskonalony, męczący dla gęsi sposób przewozu, gęsi są przewożone towarowemi pociągami, w zwyczajnych towarowych wagonach ładują się w 2 i nawet w 4 piętra, co po długiej podróży znacznie zmniejsza zyskowność tego handlu, ponieważ gęsi często nie wytrzymują podróży, chorują i giną w drodze.

Jeszcze w czasie pertraktacyi w sprawie zawarcia rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego, przedstawiciele Niemiec zwrócili uwagę na to kolegów rosyjskich i prosili o przedsięwzięciu środków dla przerwania importu do Prus chorych gęsi, często będących źródłem epidemii. Sprawa ta była zatem oddana do decyzyi zarządu kolei Południowo-Zachodniej i obecnie zakończyła się urządzeniem na stacyi „Grajowo“ dla gęsi specyalnych zabudowań z basenami. Tam gęsi zostają poddane oględzinom weterynaryjnym i pozostają pod obserwacyą w ciągu 1 do 4 dni, w których karmią je obficie.

Urządzenie takich zabudowań z basenami kosztuje przeszło 22 tysiące rubli.

Dla wypracowania przepisów korzystania z tej nowej instytucyi d. 1 sierpnia w Grajewie odbędzie się narada komisyi, w której, oprócz przedstawicieli kolei Południowo-Zachodniej z agentem handlowym, P. N. Andrejewym, na czele, przyjmą udział przedstawiciele nadzoru weterynaryjnego i urzędnicy celni. Do narady w komisyi będą również zaproszeni i przedstawiciele kolei niemieckiej.

— **Szantażyści.** Parę miesięcy temu zjawiło się w Kijowie dwóch młodych ludzi, którzy przedstawili się jako agenci firmy wydawniczej warszawskiej „Wiek“. Młodzi ci ludzie, zaopatrzeni w kwitaryusze sznurowe i inne odpowiednie dowody, sprzedawali na raty w imieniu powyższej firmy dwa bardzo cenne dzieła: „Dzieje Polski“ i „Dzieje Porozbiorowe Narodu Polskiego“. Ponieważ warunki nabycia były bardzo dogodne, dość znaczna liczba mieszkańców tutejszych Polaków, pośpieszyła korzystać z nadarzającej się zręczności, tembardziej, że „agenci“ obiecywali po wniesieniu pierwszej raty, naldalej w ciągu dwóch tygodni, nadesłać całe dzieło. Tymczasem okazuje się, że był to najpospolitszy szantaż, a dwaj aferzyści, zebrawszy przyzwoitą sumkę zadatków, zniknęli bez śladu.

— **Kary.** Pomocnik komisarza cyrkułu łybedzkiego, p. Berezowski, wraz z 5 rewirowymi, którzy dnia 23 lipca w nocy nie znajdowali się w granicach swego cyrkułu, właśnie wtedy, kiedy trzeba było zarządzić masowe areszty, zostali skazani: pomocnik komisarza na odwach trzydniowy, rewirowi na nadprogramowy dyżur trzydniowy.

— **Rewizya.** W klasztorze michajłowskim dokonano rewizyi w mieszkaniu stolarza Aleksieja Awerina. Nic podejrzanego nie znaleziono.

— **Zamiast Syberyi.** Nadieżda Boroden, skazana przez departament policyi na wydalenie do guberni jenisejskiej, otrzymała zezwolenie na wyjazd zagranicę.

Wczoraj p. Boroden wypuszczono z więzienia łukianowskiego. Chwilowo, do wyjazdu zagranicę, pozostaje na wolności za kaucyą dr M. Elaninej.

— **Petardy.** Onegdaj przy ulicy Meżygórskiej wagon tramwajowy najechał na petardę, położoną na szynę. Silny wybuch przestraszył pasażerów. Druga petarda w tym samym dniu wybuchła w parku Mikołajewskim.

— **Z Ławry pieczerskiej.** Niedawno z Dalekiego Wschodu powróciło koło sześćdziesięciu osób, odbywających nowicyat w klasztorze, wziętych podczas mobilizacyi Kijowa.

Obecnie wszyscy nowicyusze, jako wojskowi, mają sobie powierzoną pieczę nad klasztorem. W ostatnich czasach ochrona w klasztorze została wzmocniona; wszystkie ważniejsze punkty dniem i nocą są strzeżone przez nowicyuszów; przy bramie dyżuruje ich trzech. Za zezwoleniem władz w celach obrony zakupiono 68 rewolwerów z odpowiednią ilością amunicyi. Również strzeżone są pilnie pustelnie i folwarki klasztorne. Straż na nich jest uzbrojona w karabiny.

— **Stan urodzajów w gub. kijowskiej w 1905—1906 roku.** Wydział agronomiczny kijowskiego zarządu ziemskiego w kwietniu r. b. rozesłał do różnych miejscowości gubernii kwestyonaryusze statystyczne o stanie gospodarstwa wiejskiego w ciągu jesieni i wiosny 1905—1906 roku. Rozesłano 5,349 kartek, otrzymano odpowiedzi 1,600, czyli zaledwie 30 proc. Odpowiedzi te zawierają dużo ciekawych danych o stanie posiewów jesiennych 1905 roku i wiosennych 1906 r. Niektóre dane przytaczamy.

Uprawa oziminy jesienią 1905 r. zaczęła się i skończyła przy pomyślnych warunkach. W ciągu zimy posiewy ucierpiały niewiele: na 1,139 odezw, świadczących o dobrym stanie oziminy na wiosnę, zaledwie 106 wspomina o złym. Przyczyny, dzięki którym ucierpiały posiewy, są bardzo nieliczne: nawozy zimowe, szczególnie na pagórkach, przymrozki, gołoledź, nadmiar wilgoci, w paru razach zaledwie — robactwo (w pow. zwinogrodzkim, radomyskim i humańskim).

Na wiosnę roboty polowe zaczęły się mniej więcej około d. 6 marca, skończyły się około 10. Najwcześniej zaczęły się dnia 3 i najpóźniej skończyły się dnia 30 (w pow. wasylkowskim). Wczesna wiosna, ciepła pogoda i deszcze w marcu sprzyjały wcześniej siejbie jarzyny. Najwcześniej zaczęto siać owies dnia 4, potem jęczmień dnia 10, pszenicę d. 16, groch dnia 18 i resztę jarzyny między d. 1 — 27 kwietnia. Przyczem owsa wysiano od 7—13 pudów na dziesięcinę, pszenicy od 8—9 p., jęczmienia 7—10 p., grochu 4—8 p., gryki 6—10 p., ziemniaków 86—200 p. i buraków od 1—4 p.

Ceny na robotnika na wiosnę r. b. były znacznie niższe, niż w roku zeszłym. Przeciętnie na 50,5 wypadków zmniejszenia się ceny wypada 11,5 podniesienia się; w 8,7 razach cena nie zmieniła się. Przeciętna płaca podzienna w gubernii wynosiła dla mężczyzny 28—45 kop., dla kobiety 22—36 k., dla dziecka 14—25 k, ze strawą gospodarza. Dla robotnika z 1 koniem—86 k., z 2—1,28 k. i parą wołów—1,20 k. Koszta uprawy jednej dziesięciny wynosiły 4,88—7,83 k. Charakterystyczne jest to, że w pow. radomyskim koszta uprawy były o połowę mniejsze, niż w innych powiatach. Tłómaczy się to gatunkiem gleby, przeważnie piaszczystej, wymagającej płytszej orki.

Statystyka ziemska daje nam niektóre dane, dotyczące ceny na dzierżawę ziemi. W roku bieżącym cena we wszystkich powiatach gub. kijowskiej (wyłączając pow. radomyski), była o wiele wyższą, niż w ciągu ostatnich paru lat. Przeciętnie płacono po 16,34 kop. za dziesięcinę. Najwyższą była w pow. czehryńskim—17,40 kop., kaniowskim — 17,10 k. i czerkaskim — 18,70 k., najniższą w radomyskim — 7,9 k. W innych powiatach płacono od 15—16 rubli.

Oto są dane, które wykazała pierwsza statystyka w gub. kijowskiej. Bardzo być może, że są one często niezbyt wyczerpujące i trafne, lecz bez wątpienia stanowią ważną wskazówkę dla rolników i zachęcą ich do bardziej poważnego traktowania statystyki tego rodzaju, tembardziej że wszystkie te cyfry będą miały wielkie znaczenie w razie reformy agrarnej.

— **Sprostowanie:** W numerze wczorajszym, 140-ym, w tytule na 1 stronie wkradła się przykra pomyłka: Zamiast „Sobota“ było wydrukowane „Czwartek“, co niniejszem prostujemy.

OSOBISTE.

— Wyjechał do Żytomierza gubernator wołyński, baron F. A. Sztakelberg.

— NIEFORTUNNE ZALOTY. Wczoraj koło 2-ej godziny w nocy urzędnik wojskowy, Konstanty Kłubkow, mieszkający pod nr. 2 przy ulicy „Andrejewski Spusk“ usłyszał jakieś szmery podejrzane; nie namyślając się długo, pochwycił rewolwer i wybiegł z mieszkania. Na podwórzu ujrzał mężczyznę, który na jego widok począł uciekać.

Gdy pomimo parokrotnego nawoływania uciekający nie zatrzymał się, Kłubkow puścił za nim dwie kule, z których jedna przedziurawiła marynarkę zbiega.

Na odgłos wystrzałów zbiegli się wystraszeni sąsiedzi, przybył również i stójkowy, wiodący schwytanego winowajcę. Sprawa wyjaśniła się w cyrkule.

Delikwent, niejaki Józef Churdiuga wybierał się właśnie z odwiedzinami do swej bliskiej znajomej, gdy znienacka został przez Kłubkowa niedyskretnie zaskoczony.

— KRADZIEŻ. Z lokalu Katarzyny Daszewskiej mieszkającej pod nr. 79 przy ulicy Włodzimierskiej skradziono 200 rubli.

— GRABIEŻ. Onedaj na bazarze Podolskim, niejaki Miszka Bieleński wyrwał 50 rubli z rąk Barbary Sawenko. Gdy poszkodowana rzuciła się w pogoń za uciekającym napastnikiem, drogę zagrodziły jej dwie kobiety, Z. Rudiuk i S. Czernilewska; tymczasem napastnik zdołał umknąć.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 28 lipca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	10,8	20,9	13,0
Barometr przy 0 w m. m.	741,6	742,3	742,8
Stop. wilgotności w proc.	83	61	90
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.P.Z.5	P.Z.3	P.4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	9	0
Ilość opadów w m/m.	—	0,5	2,1

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	217
Najniższa	9,0
„ na powierzchni ziemi	9,3
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	15,6
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,1

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne na północo-wschodzie, w centrum Rosyi (Archangielsk—745 m. m., Kozłów—751 m. m.) i na morzu Niemieckim (Okse — 755 m. m.). Maksimum barometryczne na południowo-zachodnich krańcach Europy (Biarritz—766 m. m.). Deszcze wypadły miejscami w większej części Rosyi, oprócz zachodu i południo-wschodnich krańców. Temperatura niżej normy w całej Rosyi, oprócz północo-wschodu i północno-wschodnich krańców. Znaczniejszych zmian pogody w większej części Rosyi nie oczekuje się.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 28 lipca. — Ministeryum spraw wewnętrznych w tych dniach poleciło okólnikowo zarządzającym guberniami zebrać i przesłać jak najspieszniej wiadomości o wszystkich czynnych w powierzonych im guberniach związkach i stowarzyszeniach, z uwzględnieniem listy członków, działalności organizacyi i organów prasy.

Pogłoski dziennikarskie, jakoby żandarm Zapolski, którego podejrzywają o współudział w zabójstwie Hercensztejna, został wypuszczony na wolność, są bezpodstawne. Zapolski był przysłany do dyspozycyi gubernatora wyborskiego.

Dzisiaj przystąpiono do pracy we wszystkich fabrykach tytoniu; robotnicy stanęli do roboty, chociaż nie uzyskali pięcioprocentowej zwyżki.

Komisya specyalna, obradująca w ministeryum marynarki, oświadczyła się za koniecznością wybudowania wielkich statków wojennych o znacznej pojemności wody, oraz pancerników, wyposażonych w znaczną szybkość. Za najlepszy uznano dla pancerników typ ogólnie przyjęty, o pojemności 20,000 tonn, czyniących 21 węzłów na godzinę.

Budowę statków postanowiono powierzyć zakładom rosyjskim.

Podczas manewrów całego korpusu gwardyi dnia 27 lipca dokonano prób z samojazdami, opancerzonymi i zaopatrzonymi w kartaczownice. Próby wypadły pomyślnie. Manewry zakończą się d. 5 sierpnia.

Związek ogólno-ziemski, powołany dla niesienia pomocy ludności gubernii, dotkniętych klęską nieurodzaju, czyni w ministeryum spraw wewnętrznych starania o przekazanie mu dziesięciu procentów z kapitału, wyznaczonego przez rząd na sprawy żywnościowe. Decyzya ma zapaść w sierpniu na naradzie przedstawicieli wszystkich wydziałów ministeryalnych, zwołanej w ministeryum spraw wewnętrznych, w celu rozpatrzenia wszystkich kwestyi, dotyczących sprawy żywnościowej.

Najwyżej zezwolono na bezpłatne przewiezienie z Petersburga do Ekaterynosławia zwłok kapitana Dobrowolskiego, zabitego podczas buntu w Kronsztadzie.

Petersburg, 28 lipca. — (Urzędowy). Ministeryum spraw wewnętrznych i główny zarząd spraw rolnych rozesłały okólnik z dyrektywami działalności komisyi rolnej.

Przedewszystkiem należy zaspokoić włościan, ich potrzeby rolne, niecierpiące zwłoki. Do obowiązków komisyi zaliczono: pośredniczenie w sprzedaży ziemi pomiędzy obywalelami ziemskimi i nabywcami-włościanami, ułatwianie stosunków z bankiem włościańskim, wspieranie przesiedleńców, udział w sprawach wydzierżawiania pozycyi czynszowych i rządowych, tudzież ustalenie uczciwych stosunków. Później przystąpić trzeba do zniesienia szachownic gruntowych i wspólnego władania ziemiami serwitutowemi. Dla zaradzenia znacznym wydłużeniom własności pojedyńczych, dużej odległości gruntów od zagród, szachownicom zbyt rozdrobnionych działek ziemi i nieporozumieniom serwitutowym byłyby pożyteczne: reorganizacya większych sioł, zniesienie szachownic i podział wspólnot gruntowych.

Wszystkie powyższe reformy przeprowadzone być winny drogą polubowną. Środkiem, zachęcającym do zawierania ugód polubownych, ma być pomoc techniczna, a w razie konieczności także i pieniężna. Cyrkularz zaleca władzom wytłómaczenie ludności celów i obowiązków komisyi. W roku bieżącym komisye ustanowione będą nie wszędzie; od gubernatorów zależy wystarać się o zatwierdzenie komisyi w tych miejscowościach, w których ich dotąd niema.

Obecnie otwarto 184 komisye powiatowe w 33 guberniach, na utrzymanie każdej przeznaczono 47 tysięcy. W każdej gubernii pracować ma po 6 geometrów; dotychczas wyznaczono fundusze tylko dla 180 geometrów. W roku bieżącym rząd nie zamierza otworzyć komisyi gubernialnych; wszystkie sprawy ostatecznie rozstrzygane będą w komisyach powiatowych. Na zapomogi, wydawane w zarządzie spraw rolnych, przeznaczono 800 tysięcy rubli; głównie na przeniesienie zagród, tworzenie przysiołków, kopanie studzien i inne roboty melioracyjne.

Petersburg 28-go lipca. — Dla wykrycia przyczyn rokoszu w Sweaborgu i Kronsztadzie rozkazano Najwyżej zorganizować, przy udziale wszystkich wydziałów, dwie komisye, wyposażone w pełnomocnictwa nadzwyczajne.

Komisyi kronsztadzkiej przewodniczyć będzie generał Wodar, sweaborskiej — generał Gonczarow.

Po ukończeniu rewizyi i opieczętowaniu papierów i ksiąg, zamknięto centralne biuro związków zawodowych.

Dzisiaj dokonano rewizyi w lokalach związku inżynierów i buchalterów; mieszkanie opieczętowano. Zamknięto też chwilowo lokal komitetu robotników, pozbawionych pracy.

Warszawa, 28-go lipca. — Rozporządzenie obowiązujące w kwestyi poręki ogólnej w razie poszkodowania, wyrządzonego instytucyom rządowym przez grabież, wydane przez czasowego generał-gubernatora, zostało na mocy rozkazu głównego naczelnika kraju zniesione.

Moskwa, 28-go lipca. — Komisya programowa, zasiadająca w związku październikowców, opracowała nowy program związku we wszystkich kwestyach państwowych i społecznych. Komisya oświadczyła się za udzieleniem pojedyńczym narodowościom praw, zadość czyniących ich wymaganiom kulturalnym, niestojącym w sprzeczności z ideą państwowości i interesem innych narodowości, za wprowadzeniem jak najobszerniej pojętego samorządu, opartego na podstawach drobnej własności ziemskiej, oraz za największą samodzielnością w szkolnictwie. Radę Państwa uważać należy za instytucyę doradczą przy boku Monarchy. Komisya wypowiedziała się za bezpośrednimi wyborami do Izby Państwowej po miastach i dwustopniowymi wyborami po wsiach.

Izbie Państwowej przysługuje prawo inicyatywy prawodawczej, prawo obrad nad zawieranemi umowami międzynarodowemi, nad interpelacyą, odpowiedzialnością ministrów, zaciąganiem pożyczek, uchwalaniem podatków i udzielaniem koncesyi; komisya proponuje zrównanie włościan z innymi stanami. Kwestyę rolną należy powierzyć jaknajszerszej działalności komisyi spraw rolnych; głód ziemi zaspokoić na rachunek ziem państwowych, gabinetowych i apanażów, przy poparciu ze strony skarbu; na oświatę ludową nie oszczędzać kosztów bezzwrotnych, natomiast dążyć do bezpłatnej, obowiązkowej oświaty ludowej. — W sprawie robotników uzyskać zabezpieczenie pracy, swobodę strajków i zebrań.

Petersburg, 28 lipca. — Z powodu wiadomości, podanej przez Petersburską Agencyę Telegraficzną o odmowie działaczy społecznych w sprawie wstąpienia do gabinetu Stołypina, hr. Heyden, w liście do „Nowego Wremieni“, uważając tę wiadomość za niezupełnie prawdziwą, stara się ją sprostować, wyświetlając całą kwestyę.

„Prezes rady ministrów miał kilka narad ze Lwowem, A. Guczkowem i ze mną; obmyślał sposoby powołania działaczy społecznych do ministerstwa. Myśmy z samego początku oznajmili, że oddanie dwóch wakujących miejsc ministerskich działaczom społecznym jest niewystarczające, powinni oni wejść w skład ministerstwa przynajmniej w liczbie 5-iu osób, zupełnie solidarnych między sobą i z warunkiem przyjęcia programu, który wtedy ułożyliśmy; program ten powinien był być ogłoszony w imieniu ministerstwa, i stałby się podstawą, na której działacze społeczni, wstąpiwszy do ministerstwa, utworzyliby zwartą partyę przy wyborach do Izby. Z początku nie stawiano zasadniczych zarzutów; przedstawialiśmy środki wciągnięcia do tej kombinacyi osób, nazwiska których ręczyłyby za bezwarunkowe przeprowadzenie naszego programu; jedna z tych osób, wskutek złego stanu zdrowia, odmówiła swego współudziału, i nim zdołaliśmy przeprowadzić pertraktacye z kimś innym, oznajmiono nam, że na początek możliwem jest wstąpienie do ministerstwa tylko dwóch osób, dalsze zaś wstępowanie działaczy społecznych może być uskuteczniane stopniowo. Kwestya przyjęcia i ogłoszenia programu musiała pozostać otwartą, wskutek tego, że rząd zdecydował bez ich rozwiązania stanowczo postępować drogą reform. W takich warunkach, ze względu na to, że następne układy miały się prowadzić tylko z dwoma osobami, ja, jako osoba trzecia, uważałem za stosowne wstrzymać się od dalszego udziału.

Kombinacya napotkała na przeszkody niezależnie od naszej dobrej woli, wskutek nieprzyjęcia naszych propozycyi przez prezesa ministrów. I jeżeli co nam się nie udało, to tylko starania, aby przekonać rząd o bezsensowności zrobienia z nas ministrów-urzędników.

Cała przyczyna zaproszenia nas polegała na tem, żeśmy postępowali nie jak urzędnicy, lecz jak działacze społeczni z własnym programem“.

Oprócz listu hr. Heydena w „Nowom Wremieni“, pomieszczony jest list Szipowa i księcia Lwowa, w którym powiedziano, że układy były przez nich przerwane z powodu, iż nie udało im się uformować grupy jednomyślnych osób, które powinny były wejść w skład rządu, a również dlatego, że prezes gabinetu nie uważał za możliwe zgodzić się na podany przez nich warunek uformowania nowego gabinetu. Uważali oni za konieczne utworzyć zwarte ministerstwo, wstępując w jego skład w liczbie niemniejszej, niż 7 osób; oprócz tego nalegali na jaknajszybsze zwołanie Izby. „Partya reform pokojowych“ zdecydowała przyjmować do swego grona w charakterze członków tylko pojedyńcze osoby, nie dopuszczając na członków całych organizacyi, partyi, grup, lig i t. p., ponieważ połączenie się bardziej prawych partyi pod sztandarem „Związku 17 października“ zaszkodziło mu tylko podczas wyborów.

„Partya reform pokojowych“ wyda w tych dniach, opracowaną na obradach przywódców partyi w Moskwie, odezwę do narodu, powołującą do połączenia się pod sztandarem partyi wszystkie elementy, dążące do odnowienia Rosyi, bez dokonania gwałtownego przewrotu. Odezwa będzie na nowo podpisaną tylko przez hr. Heydena, N. Lwowa i Stachowicza...

Stosownie do otrzymanej przez Petersburską Agencyę telegraficzną depeszy od naczelnika sztabu okręgu wojennego zaamurskiego, wiadomość o napadzie chunchuzów na oddział straży pogranicznej w dniu 25 lipca na rzece Sangari jest zupełnie zmyślona.

Petersburg, 29 lipca.—Minister spraw wewnętrznych zatwierdził w dniu 28 lipca protokół posiedzenia w kwestyi żywnościowej odbytego dnia 27 lipca pod prezydencyą wiceministra Hurko.

Kwestya wydawania ziemstwom pożyczek na wyżywienie inwentarza wejdzie pod obrady w końcu sierpnia na specyalnem posiedzeniu przy współudziale przedstawicieli instytucyi ziemskich. Na posiedzeniu uchwalono upoważnić do wydania gubernatorowi kostromskiemu 50,000 rubli na udzielenie pożyczki; upoważniono gubernatora penzeńskiego przygotować 1,600 pudów żyta, jak również upoważniono gubernatorów: razańskiego, pskowskiego i saratowskiego do wydawania zboża z pozostałości przeszłorocznej kampanii żywnościowej na zasiew pól.

Dzisiaj przybyło z Rewla ciało zabitego dowódcy krążownika „Pamiat' Azowa“, Łozińskiego. Trumnę spotykał minister marynarki; złożono wieniec w imieniu królowej Hellenów; poczem odbył się pogrzeb.

Moskwa, 29 lipca.—Partya „odrodzenia pokojowego“ wydała odezwę do wyborców następującej treści:

„Członkowie Izby Państwowej, nienależący do partyi „wolności ludu“, powzięli przekonanie o konieczności zjednoczenia się w ogólnym programie, aby stworzyć w Rosyi państwo monarchiczno-konstytucyjne, silną władzę monarchiczną, przedstawicielstwo ludu, wolność, opartą na prawie i równości wszystkich w obliczu prawa. Takie są warunki odrodzenia Rosyi. Władza najwyższa powinna stworzyć silny, zgodny z prawem rząd, daleki od wszelkiej samowoli i samowładzy, stale wprowadzający w życie swobody, ogłoszone w d. 17 października 1905 r. Jednym z najważniejszych warunków, jest oparte na prawie zwołanie Izby państwowej i udoskonalenie praw o jej pełnomocnictwach. Odpowiedzialność ministerstwa jest gwarancyą jedności władzy prawodawczej i wykonawczej. W kwestyi agrarnej grupa uznała za niezbędne nie zatrzymywać się przed możliwością obowiązkowego wywłaszczania potrzebnej ilości ziem prywatnych do utworzenia trwałej gospodarki włościańskiej. Grupa jest wrogiem przemocy i samowoli, skądkolwiekby one pochodziły. Odrodzenie możliwem jest tylko drogą reform, a nie gwałtu, zabójstw i rabunku. Program służyć ma za podstawę do zjednoczenia się wszystkich osób, współczujących wyżej wskazanemu kierunkowi; będzie on opracowany szczegółowo na pierwszym zjeździe partyi“.

Odezwę podpisali: hr. Heyden, Lwow i Stachowicz.

Moskwa, 29 lipca. — We wsi „Wseswiatskaja“ wykryto tajną drukarnię, należącą do rady moskiewskiego garnizonu powszechnego związku wojskowego. Drukowano właśnie manifest do armii i floty; znaleziono również trzy bomby. Aresztowano 6 osób.

Mitawa, 29 lipca. — Sąd wojenny, rozpatrzywszy sprawę Titzkrula, Rozenfelda, Lagsdina i Henigswalda, oskarżonych o czyny terorystyczne w powiecie windawskim, skazał pierwszych dwóch na śmierć przez powieszenie, pozostałych na czteroletnią katorgę.

Juzówka, 29 lipca. — Odbył się tu wiec 5,000 robotników kopalni „Wietka“. Po wiecu odbyła się manifestacya ze śpiewami rewolucyjnymi.

Wiadomość o zaaresztowaniu byłego posła, Michajliczenki, mija się z prawdą. Michajliczenko przybył tu w celu uzyskania pozwolenia na odczytanie referatu o działalności Izby Państwowej.

Moskwa, 29 lipca, — Za czas strajku aresztowano 150 agitatorów, którzy zostaną wydaleni z Moskwy. Obydwa składy bomb, wykryte w Zamoskworecku i dzielnicy Mieszczańskiej, należały do socyalistów-rewolucyonistów.

Okazało się, że aresztowany przy ulicy Aleksandrowskiej komitet rewolucyjny jest włościańską organizacyą socyalistów-rewolucyonistów; jako przewodniczącą organizacyi, aresztowano panią Efron.

Tyflis, 29 lipca. — Namiestnik wydał rozporządzenie, aby wszyscy miejscowi redaktorzy dali piśmienne zobowiązanie, że bez specyalnego pozwolenia generał-gubernatora nie będą drukować żadnych wiadomości o zajściach w oddziałach wojskowych, kwaterujących na Kaukazie.

Ogłoszony został rozkaz namiestnika, dotyczący wypadków w samurskim pułku, z wezwaniem, aby pułk przez nieskazitelną dalszą służbę zmył hańbę buntu.

Londyn, 29 lipca. — Według doniesień „Standard'a“, oprócz opancerzonego krążownika „Witiaź“, zbudowanego dla Rosyi, montują się tutaj maszyny dla wielkiego rosyjskiego pancernika typu „Drandows“.

Berlin, 29 lipca. — Sfery oficyalne wyrażają zadowolenie z powodu nominacyi nowych ministrów rosyjskich, ponieważ są to gwarancye ze strony Rosyi, że wszelkie zakusy rewolucyjne będą energicznie tłumione. Wszyscy ministrowie są za przeprowadzeniem reform i będą w tym kierunku pracować.

Gazeta „Vorwärts“ uznaje również ostatni strajk za nieudany.

Tokio, 29 lipca. — Ogłoszona została ustawa kompanii kolei żelaznej Południowo-Mandżurskiej. Kapitał wynosi 200 milionów yen, z których połowę daje rząd, a drugą japońscy i chińscy poddani. Wązkotorowa kolej zostanie przebudowaną na szerokotorową w ciągu lat trzech. Linia Anduń — Mukden będzie należeć do nowej kolei.

Konstantynopol, 29 lipca. — Choroba sułtana nie ulega wątpliwości. Wezwany został telegraficznie profesor Bergman.

B.

Rozmaitości.

Medal Curie. Akademia nauk ścisłych w Paryżu, na pamiątkę odkrywców radu, kazała przygotować medal pamiątkowy, na którym odtworzone będą w profilu głowy obojga małżonków Curie. Medal, dzieło Quida Yencessego, ofiarowany będzie wszystkim członkom akademii.

Giełda Petersburska.

29 lipca 1906 r.

4% Państwowa renta	71 7/8
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	69
5% pożyczk prem. 1864 r.	358
„ „ 1866 r.	257½
5% obl. prem. Szlach. Banku	222½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	375
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	393
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	334
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	167
„ Bransk. Relsk. Fab.	139½
„ Putiłowsk.	86½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	138
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	321
5% Pożyczka 1905 r.	86—86¾
„ „ 1906 r.	83¾

Usposobienie, z papierami dywidendowymi po mocnym początku, wywołanym podwyższeniem na rynkach zagranicznych, ku końcowi giełdy znacznie słabsze; z funduszami spokojne; z listami zastawnymi słabsze; z premiówkami zupełnie nieczynne.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

27 lipca.

× Wczoraj odbyło się zebranie przedstawicieli organizacyi zawodowych partyi S. D. i S. R. Postanowiono zakończyć strajk i zmienić skład Rady delegatów robotniczych. Rada ma być bezpartyjną.

× W Granowie, hajsyńskiego powiatu, włościanie pobili swojego byłego posła do Izby, Stefaniuka, za to, że wrócił bez ziemi i woli, gdy oni, dając mu mandat, kazali mu zginąć w Petersburgu, a bez ziemi i woli nie wracać.

× Duchowieństwo gruzińskie podało na imię namiestnika kaukaskiego prośbę o zmianę kary śmierci, naznaczonej 27-iu żołnierzom pułku mingrelskiego, grożąc w przeciwnym razie: „zamknąć przed zabójcami drzwi kościołów“ i w modlitwach nie wspominać o rządzie i chrześcijańskiem wojsku.

× Jako kandydatow na stanowisko zabitego generała Markgrafskiego, wymieniają naczelników miast Petersburga i Moskwy: von der Launitza i Reinbota.

× Kapitan Kok, naczelnik czerwonej gwardyi, zbiegł wyskoczywszy w nocy z pociągu w pełnym biegu. Rząd angielski, na którego terytoryum zbieg się podobno obecnie znajduje, na żądanie rządu finlandzkiego wydania Koka, odpowiedział odmownie.

× Do głównego zarządu intendentury złożono raport z prośbą o wyasygnowanie 17,800 rb. dla pułku siemionowskiego za stłumienie buntu w Moskwie.

× Niejaki Zienkiewicz został skazany przez naczelnika miasta na miesiąc aresztu za noszenie w kieszeni... kamienia.

× Wczoraj aresztowano do 100 osób.

× Prezes ministrow nie rozstał się dotychczas z myślą powołania do gabinetu działaczy społecznych. Obecnie ma zwrócić się do ludzi, którzy w kraju i pośród społeczeństwa cieszą się dużym autorytetem moralnym, lecz nie należą do żadnego z istniejących stronnictw politycznych. Minister sądzi, że tacy działacze będą słuchali li tylko głosów sumienia własnego, a nie żądań stronnictwa.

× Wyższe sfery są b. niezadowolone z zachowania się Skrydłowa w Sewastopolu. Krążą pogłoski, że, wbrew przyjętym zwyczajom, Skrydłow będzie w tych dniach odwołany. Od Skrydłowa oczekiwano nie łagodności, lecz energicznego i bezwzględnego stłumienia ducha powstańczego w Sewastopolu.

× W tych dniach Bank państwowy w Petersburgu rozesłał do wszystkich swoich filii prowincyonalnych naboje do rewolwerów Browninga, polecając jednocześnie, aby rewolwery były wydawane tylko tym woźnym, którzy pod względem prawomyślności politycznej są bez zarzutu.

× Organ urzędowy „Rossija“, który dotychczas otrzymał zapomogi rządowej 12,000 rb., ma nadal być pozbawionym subsydyów, ponieważ prezes ministrów jest niezadowolony brakiem taktu dyplomatycznego organu urzędowego.

× Wobec nadesłanych z prowincyi wiadomości, że cały szereg drukarń został zmuszony przez uzbrojonych napastników do drukowania manifestu wyborskiego, departament policyi, po porozumieniu się z ministeryum spraw wewnętrznych, postanowił nie stosować nadal środków represyjnych względem właścicieli drukarń. Wszystkie wydane w tym względzie rozporządzenia mają być skasowane, a osoby aresztowane i oskarżone o współudział będą wypuszczone na wolność.

× Sfery rządowe niedowierzają działalności władz finlandzkich w sprawie przeprowadzenia śledztwa o wypadkach helsingforskich. Z Petersburga wciąż wysyłają oficerów żandarmeryi z poleceniem prowadzenia śledztwa o wypadkach niezależnie od śledztwa prowadzonego przez władze finlandzkie z polecenia senatu; aby uprzedzić możliwy konflikt, żandarmi wysyłani są, jakoby do pomocy władzom miejscowym.

× Sąd polowy w Kronsztadzie rozpatruje tylko sprawy, dotyczące osób, które brały bezpośredni udział w zabijaniu oficerów. Reszta powstańców ma być oddaną pod zwykły wojenny sąd morski.

Armia francuska. Francuski minister wojny wydał rozkaz dzienny do armii, który zajmuje się kształceniem żołnierzy i zawodem, w jakim pracowali przed poborem do wojska. Kładzie nacisk na to, że w pierwszych sześciu miesiącach służby, żołnierze mają się kształcić wyłącznie wojskowo. Później dopiero wolno im będzie kształcić się dalej w swych zawodach, zabronionem jest jednak zakładanie jakichkolwiek warsztatów w koszarach.

Sprawy kościelne we Francyi. Dzienniki paryskie donoszą, że Ojciec św. wysłał do Francyi trzy instrukcye: pierwsza, przesłana kardynałowi Richardowi, zawiera ogólny protest przeciw naruszaniu konkordatu; druga dla francuskich biskupów, obejmuje warunki, pod którymi miejscowi proboszcze mogą podejmować się utworzenia t. zw. kanonicznych gmin wyznaniowych, będących pod kontrolą biskupów; trzecia instrukcya, ściśle poufna, przeznaczona jest dla francuskich kardynałów.

Reforma wyborcza na Węgrzech. Rząd węgierski — jak donoszą z Budapesztu — przygotowuje projekt nowej ustawy wyborczej. Rząd ma nadzieję, że sejm ustawę wyborczą uchwali. Po uchwaleniu jej Izba zostanie rozwiązana, a nowe wybory na podstawie nowej reformy wyborczej odbędą się w maju przyszłego roku.

Ruch wyborczy kobiet. W Kopenhadze obradował d. 28-go lipca międzynarodowy zjazd w celu wyjednania praw wyborczych dla kobiet.

Pożar lasów w Kanadzie. „Frankfurter Zeitung“ odebrał z Montréalu wiadomość o gwałtownym pożarze lasów, szerzącym się na przestrzeni 15 kilometrów kwadratowych w Kolumbii angielskiej.

Okrucieństwa Niemców w Afryce. O nowym fakcie oburzającego postępowania niemieckich „kulturtregerów w Afryce południowej donosi „Vorwärts“. Oto oddział żołnierzy spotkał pięć kobiet wrogiego murzyńskiego plemienia i wziął je do niewoli. Nie mogąc jednak rozstrzelać branek, z powodu krążących w pobliżu band nieprzyjacielskich, porucznik pruski kazał pokłóć nieszczęśliwe kobiety bagnetami.

Koła urzędowe zaprzeczają tej wiadomości.

Pojedynek gen. André z gen. Negrier. Rewelacye gen. André, drukowane w „Matin“, a tyczące się zakulisowych spraw francuskiego sztabu generalnego, wywołały pojedynek między autorem ich a gen. Negrier, który uczuł się niemi dotknięty. Spotkanie odbyło się, jak donosi „Journal“, w parku księcia Murata, w pobliżu Monceau. Świadkami byli: generał Balaman, Chevillard i senatorowie: Langlois i Duchesne. Generał André strzelił i chybił. Gen. Negrier nie strzelał wcale. Przeciwnicy rozstali się niepogodzeni.

W kalejdoskopie.

(Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego“.

(W królestwie Dawidowem. — Sarkofag Karola Wielkiego. — Diabolo).

Byłem sceptykiem. Nie mogłem nabrać przekonania do tego, aby Żydzi skierowali istotnie emigrantów swoich do Palestyny zamiast do Ameryki, Argentyny lub Brazylii. Pod tym względem dyametralnie różniłem się od mego przyjaciela, różowego optymisty, który w wyobraźni swej widział już — rozkład jazdy balonem po zmartwychwstałem państwie żydowskiem.

A jednak —.

— Widzisz pesymisto — zaatakował mnie raz rozpromieniony Igrek, przynosząc ze sobą bibułę drukowaną. — Wygrałem!

— Co? partyę wista? Winszuję ci, niepoprawny karciarzu.

— Głupstwo wist — odparł — Żydzi płyną do Palestyny! patrz, czytaj, płacz, boś przegrał.

Istotnie angielskie dzienniki sygnalizują napływ Żydów do Judei w ostatnich miesiącach i to napływ całkiem poważny.

Przed kilku tygodniami 5,000 Żydów emigrantów z Rosyi i Bałkanu wylądowało w Jaffie. Mają zamiar osiedlić się na równinie Szaronu, dokoła miast Ramleh i Lydda i w innych koloniach żydowskich wzdłuż wybrzeża morskiego.

W tych dniach kilku finansistów żydowskich zrobiło wycieczkę w okolice na wschód od Jordanu w kierunku Kerak. Obejrzeli kraj i wrócili wysoce zadowoleni urodzajnością i przyrodą ziemi. Mają zamiar skolonizować te okolice, lecz niepewni są, jak zachowają się względem kolonistów szczepy Beduinów, którzy ani chcą słyszeć o stałem osiedleniu się Żydów w pośrodku ich okolic.

Zydzi działają w porozumieniu z rządem tureckim, który zapewni im niewątpliwie opiekę wojskową, a tak kolonizacya i w tych stronach nad Jordanem nie trafi na trudności.

Ogółem, Żydzi konsekwentnie wykupują partye najbardziej urodzajnej ziemi. Jeżeli ruch ten pójdzie dalej tym samym szybkim krokiem, w ciągu już lat kilku cała ziemia w Palestynie, zdolna pod uprawę, będzie do nich należała.

A wówczas przeszłość może przemówić do przybyszów ich językiem i przywiedzie im na pamięć dawne błędy, ale i dawne, piękne czyny?

Przeszłość — mistrzyni życia. Sięgamy zawsze do niej, ilekroć razy chcemy wyrwać jej tajemnice, aby wzbogacić naszą wiedzę...

Historyczna katedra w Akwizgranie była świadkiem sceny niezwykłej. Otwarto sarkofag Karola Wielkiego, pochowanego tam w roku 814 w obecności komisyi, złożonej z uczonych i artystów. Chodziło o zbadanie całunów, w które zawinięto kości Karola Wielkiego i o dokonanie dokładnej reprodukcyi do dzieła prof. Lessinga. „O zbiorze tkanin w królewskim muzeum przemysłu artystycznego“.

Po otwarciu podwójnego sarkofagu, zamkniętego hermetycznie, wyjęto tkaniny, zachowane jeszcze doskonale. Jedna z nich pochodzi z wieku XIII roboty bizantyjskiej, przedstawia zaś słonia w drogocennym czapraku o bogatej ornamentacyi. Tu też wypisane są nazwiska tkaczy nowogreckim alfabetem. Druga tkanina, sycylijskiego pochodzenia, z XII lub XIII wieku przedstawia różne zwierzęta na tle nadzwyczaj kunsztownego zdobnictwa. Za pozwoleniem arcybiskupa kolońskiego, kardynała Fischera, mają być tkaniny przewiezione do Berlina, gdzie będą dokonane zdjęcia.

W sarkofagu znaleziono dokumenty o poprzednich otwarciach, dokonanych w latach 1481, 1843 i 1861, W ostatnich z tych otwarć, dokonano tylko pomiarów antropometrycznych.

Niedyskretna wiedza!... mierzy czaszki, które liczą po lat tysiące, odtwarza całuny—a wszystko to dla nowego życia, które płynie w przyszłość... i uczy się cierpieć lub bawić...

„Diabolo“ w Paryżu!

— My coś o tem wiemy—usłyszę — ktoś gdzieś w encyklopedyi pisał o tem, że już w starożytnym Rzymie tancerze grali „diabolo“.

— Czyżby teraz moda powołała tę grę do życia w Paryżu?

— A tak, łaskawe panie i panowie. Powołała! „Diabolo“ rozpowszechnia się i zdobywa sobie prawo obywatelstwa jak foot-ball, jak tennis i criquet. Reguły takie, jak przy tennisie, pola nawet takie same, tylko zamiast rakiet, każdy z grających trzyma w ręce dwa krótkie pręty japońskie, połączone dość długim sznurem jedwabnym, a piłkę zastępuje zabawne głupstwo z celuloidu, coś w kształcie dwóch lejków, złączonych cienkimi końcami, owo „diabolo“; od zręczności gracza zależy, jak daleko sznurkiem rzuci „diabolo“, czy je zdoła pochwycić w powietrzu i „odbić“ z gracyą na stronę przeciwnika.

I do nas przyjdzie „diabolo“—razem z kapeluszami paryskimi, rękawiczkami i perfumami — jestem pewny tego.

Stuk.

Dziwotwory społeczne.

Dzienniki zagraniczne przyniosły opisy gmin, urządzonych w myśl programu komunistów. Są to dziwaczne twory, powstałe według fantastycznych planów organizatorów—które rozwijają się bardzo powoli.

W Rosyi istnieją, jak wiadomo, tego rodzaju gminy, utworzone na podstawie wspólnego władania ziemią.

Prócz tego Europa ma podobnego rodzaju urządzenia na wyspie St. Hilda, położonej w pobliżu Szkocyi, tudzież we Francyi wioskę Fort Mardyck.

Wysepka szkocka liczy zaledwie od 70—80 mieszkańców i jest małą rzecząpospolitą. W państewku tem praca spoczywa w polu na barkach kobiet, mężczyźni zaś zajmują się szyciem, tkactwem i kołysaniem dzieci. Czasami zaś wychodzą na polowanie.

Na królowę wybierają wyspiarze najpiękniejszą dziewczynę.

Urządzenie wysepki szkockiej, zarówno jak podobnej francuskiej kolonii we Flandryi, istnieje od 200 lat—i przez ten czas nie zeszło z pierwszego stopnia cywilizacyjnego rozwoju.

Wyjątkowo pomyślnie rozwija się amerykańska kolonia „Dobrych przyjaciół“ w Peru, założona w r. 1853 przez Rodrigueza. Jest to kolonia pracy, urządzona oryginalnie, ale bez dziwactw i błędów komunizmu. Obowiązkowa praca oznaczona jest na ośm godzin dziennie — każdemu jednak wolno pracować dłużej. Każdy robotnik za obowiązkową pracę dostaje równe pożywienie i ubranie. Na życie wykwintniejsze musi oddzielnie zarobić. To są zgodne z rozumem i charakterem ludzkim urządzenia, które gminie „Dobrych przyjaciół“ zapewniają rozwój.

Inne gminy wiodły krótki żywot. Gmina Burley leży w oddaleniu 30 kilometrów od Tacomy (w Stanie Waszyngton) i zorganizowaną jest na podstawie komunistycznej. Członkowie jej dzielą się na dwie kategorye: na mieszkańców gminy Burley i zamieszkałych poza jej obrębem. Członkowie, którzy nie liczą się do stałych mieszkańców, składają pięć dolarów wpisowego, a następnie płacą dolara przez 125 miesięcy. Członek, który opłacił wpisowe i spłacił 12 dolarów miesięcznej składki, ma prawo do mieszkania w Burley i utrzymania na wypadek niezdolności do pracy lub nieszczęśliwego wypadku. Te same prawa uzyskuje najbliższa rodzina, która w razie śmierci swego ojca, dopóki zechce, pozostać może na koszcie gminy.

Członkowie gminy, którzy nie utracili zdolności do pracy, dopiero po dziesięciu latach mogą być stałymi mieszkańcami kolonii Burley. Wyjątek stanowią pracownicy w danej chwili ze względu na rodzaj zatrudnienia niezbędni dla rozwoju kolonii.

Stały mieszkaniec gminy nie wnosi już żadnych opłat, obowiązany jest tylko, odpowiednio do uzdolnienia, wykonywać pewną pracę, za którą jednak nie otrzymuje żadnej zapłaty. W gminie Burley niema restauracyi i sklepów. Mieszkańcy jednak uznali również za stosowne obywać się bez świątyni.

Wszystko zresztą jest wspólną własnością: bydło, narzędzia, plody rolnicze i przemysłowe. Raz na miesiąc odbywa się posiedzenie rady zarządzającej, której zadaniem jest rozstrzygnięcie, w jakim stosunku procentowym do wydajności pracy ma być rozdzielony zysk miesięczny. Wówczas członkowie gminy otrzymują kwity, upoważniające do dostania towarów i narzędzi. Kolonia Burley istnieje od roku 1899, liczy dotychczas 130 osób, nie wyłączając kobiet i dzieci.

W pobliżu miasta Cleveland, w Stanie Ohio, leży kolonia Zoor—„Kraina schronienia“, założona w r. 1817 przez niejakiego Pimlera i 250 jego towarzyszów, Wirtemberczyków z pochodzenia. Marzeniem Pimlera było odcięcie kolonii od reszty świata i utrzymanie jej charakteru czysto niemieckiego. W tym celu wybudowane zostały rozmaite fabryki i zakłady przemysłowe, zaopatrujące ludność we wszystkie potrzeby, tak, aby poza granice nie byli zmuszeni wychylać nosa. Nie udał się jednak Pimlerowi dziwaczny pomysł.

Dokoła bowiem powstały wkrótce siedziby ludzkie. Dzieci pierwszych kolonistów, wbrew intencyom organizatora, musiały uczyć się po angielsku. Z czasem zaś mieszkaniec niemieckiej „Krainy schronienia“ wędrował nawet w świat szukać nowego „Vaterlandu“. Z początku do „Zoora“ przybywali wyłącznie koloniści niemieccy — z czasem wśród nowych przybyszów nie brakło Amerykanów, którzy jednak okoniem stawali wobec Niemców. Dziwaczny Pimler wydał najpierw zakaz żenienia się. Później jednak cofnął go, widząc, że mało kto kwapi się do jego ekscentrycznej „Krainy schronienia“. Liczba zoorytów zaczęła wzrastać, ale tak powoli, że ludność „Krainy schronienia“ nie wynosiła nigdy więcej ponad 300 osób.

Po śmierci Pimlera „Kraina schronienia“ w pierwszym jej charakterze istnieć przestała.

Od niejakiego czasu zamieszkała na lesistym wzgórzu Monte Werita, niedaleko od Locarno we włoskiej Szwajcaryi, gromadka niemieckich wegetaryanów, którzy utworzyli etyczno-socyalno-wegetaryańską komunę. Bosi, odziani w lniane wyroby, z bujnymi włosami i zawsze odkrytemi głowami, sprawiają oni wrażenie ludzi biblijnych — proroków niemal. Historyę tej grupy „ludzi natury“ opisuje ilustrowany dwutygodnik „Die Schweiz“, w następujący sposób.

Obecnie grupa wegeteryanów sprzeniewierzyła się swoim etyczno-socyalnym zasadom i zmienioną została na zwykłe wegeteryańskie sanatoryum. Za pewną opłatą każdy może się do tego sanatoryum dostać. Jednakże ta zmiana zasad grupy, oraz fakt wprowadzenia przez zarząd raz na tydzień mięsa dla swych gości, tak głęboko oburzył fanatycznych członków, że opuścili sanatoryum i zamieszkali samotnie w okolicach Askonii, Roka i Orselinii. Tam prowadzić poczęli życie zupełnie pierwotne, zamieszkując na pół rozwalone domki, oraz ruiny, których pełno w tych okolicach — i rozkoszując się czystym roślinnym pokarmem i słoneczną kąpielą. Secesyoniści nie podtrzymują życia towarzyskiego gdy każdy z nich ma inne teorye, które stara się urzeczywistnić w praktyce. W swej wegetaryńskiej fantazyi, niektórzy z nich posuwają się tak daleko, że jedzą tylko rośliny pnące się do góry, wyrzekają się zaś takiego pokarmu jak kartofle, buraki i t. p. Wszystkie ich teorye mają wspólne hasło: „Powracajmy do natury“. Zdaniem ich, podstawą bytu ludzkiego, jest „zrozumienie przyrody“; ona daje spokój wewnętrzny i pozwala spoglądać z góry na życie ludzkie.

W tej oryginalnej kolonii spotykają się bardzo dziwne typy z jednej strony ludzie wykształceni, którzy traktują swoje teorye poważnie; z drugiej zaś dziwacy, grający tylko komedyę. Najciekawszą osobistością jest córka jednego z berlińskich lekarzy, nazwana przez wszystkich „Wilde Lotte“, która prowadzi w jednej z ruin awanturnicze cygańskie życie. Znaną jest również powszechnie jedna para: były oficer pruski i jego żona muzykantka. Teorye swoje wprowadzają ci ludzie w życie z nadzwyczajną konsekwencyą. Robią sami wszystko, co tylko jest możliwe, za to zaś, co muszą kupować, płacą własnemi produktami. Żona oficera potrzebowała np. razu jednego udać się do dentysty w Locarro. Za leczenie zapłaciła odśpiewaniem kilku piosenek... W Askonii dużo jest wolnych związków małżeńskich, jednakże przeważnie bezdzietnych. Miejscowe władze rządowe nie stawiają do tej pory żadnych przeszkód w życiu tych „ludzi natury“.

Z życia prowincyi.

Z berdyczowskiego powiatu, d. 20 lipca.

Wieść o zamknięciu Izby Państwowej lotem błyskawicy u nas się rozeszła, niewiadomo kto ją przyniósł i skąd przywędrowała, gdyż w dziennikach i telegramach wzmianki o niej nie było, a tymczasem w miasteczkach jedni drugim po cichu tę wiadomość udzielali, z wielkiem niezapokojeniem co stąd wyniknie — wróżąc nieraz pokryjomu straszne dla wsi rezultaty. Nic dziwnego, że wieści takie budzą okropną panikę w dworach naszych, gdyż od roku żyjemy jak na wulkanie, wstrząsani buntami i strajkami, które niewiadomo jaki by obrót wzięły gdyby je w zarodku nie stłumiono.

Jak dotąd żniwa idą u nas pomyślnie, zbliżając się niemal ku końcowi. Urodzajne pola nasze, niestety w tym roku pozornie tylko przedstawiają obraz wielkiego bogactwa plonów, imponująco nawet wyglądają zwartym szeregiem ustawione kopy, których bez liku na morgu stanęło, szczególnie tam, gdzie je za pieniądze zbierano płacąc po 60 kop. od kopy. (Pszenicy za snop siódmy zbierać nie chciano). Próby omłotu wykazały rezultat smutny, gdyż największa kopa wyda zaledwie pudów cztery, ziarna wątłego niemal jak poślad. Chmurne oblicza naszych rolników po takim zawodzie, z niedowierzeniem patrzą na wspaniale zieleniejące jeszcze i obiecujące, łany bobików, prosa i przepyszne buraki z obawą, aby nowa klęska rozczarowania im nie przyniosła.

O życiu naszem towarzyskiem nie wiele powiedzieć można; sąsiedztwo jest liczne, żyjące ze sobą zgodnie, wzajemnie nawiedzając się od czasu do czasu. Wszyscy zajmują się kwestyami społecznemi, śledząc za biegiem wypadków i te właśnie powodem są ogólnego przygnębienia.

Bawi tu obecnie, w domu gościnnym swych przyjaciół pp. B., szanowna i znana osobistość, słynny nasz historyk p. Aleksander Jabłonowski. Jest on przejazdem na kuracyę Limanową, po której trzeba mieć nadzieję, powróci uleczony, bez pomocy kul (owych skrzydeł jak je żartobliwie nazywa), na których wspierać się musi po nieszczęśliwym zeszłorocznym wypadku; zresztą jest zdrów, humor ma doskonały, a rozmowa z nim do najprzyjemniejszych należy.

Zwiedziliśmy razem z szanownym p. Jabłonowskim, letnią kolonię dla dzieci, wzorowo urządzoną, staranną i dobroczynną ręką pani B. Dała ona dobry przykład okolicy i zapewne niejedną rodzinę zacheci do naśladowania jej w przyszłości (choć z wielką przyjemnością zaznaczyć muszę, że istnieje już kilka kolonii takich w naszych stronach). Miło nam było widzieć tę wątłą ubożuchną dziatwę, otoczoną dobrobytem, uwijającą się żwawo po ślicznym parku pp. B., gdzie zasiłek zdrowia na życie całe zaczerpnie. a taka opieka i kierunek zacny, w przyszłości na pewno odbicie mieć będą. Zakład ten, na dziesięcioro dziatek, ma już pozostać stałym dla nich przytułkiem na długie lata, a więc miły dworek w lesie rozbrzmiewać będzie co wiosnę wesołymi głosikami rozpromienionej dziatwy, wyrwanej niedostatkom i nędzy.

J. O.

Korzec Wołyń, d. 19 lipca.

Zwykle, jak to mówią, z wielkiej chmury bywa mały deszcz; coś podobnego stało się i u nas. Przy zbliżeniu się pory żniw okoliczni rolnicy nasi byli pod wielkim strachem jak to będzie z robotnikiem w obecnym niespokojnym roku. Jakiś niepokój, trwoga i oczekiwanie czegoś niedobrego widać było na chmurnem czole każdego rolnika.

Dziś postać rzeczy zupełnie się zmieniła. Żniwa, jak i w latach poprzednich idą zwykłym i spokojnym trybem, braku robotnika zupełnie się nie odczuwa. Zbierają zboże za snop i od kopy, za zżęcie której płaci się od 30—35 kop., kosarz pobiera od 60 do 75 kop. dziennie. W dodatku do tego, chociaż poprzednie ulewy uszkodziły trochę posiewy w nizkich miejscowowościach, w ogólności jednak urodzaj nie jest zły, a i omłót spodziewany nie gorszy od zeszłorocznego. Miło dziś popatrzeć na wypogodzone i rozjaśnione oblicza naszych gospodarzy — będzie żytko, będzie pszeniczka, będzie czem opędzić potrzeby, a i jaki-taki rubelek zostanie na wincika i szklaneczkę piwa...

Jak dotąd, plantacye buraków cukrowych prawie wszędzie wyglądają dobrze i jeśli nic je nie uszkodzi, można oczekiwać dobrego urodzaju. Za to wyjątkowo zły rok mamy na urodzaj owoców — jedne tylko śliwki dopisały, wisien było niewiele, a gruszek prawie i mieć nie będziemy, jabłka są, ale niedorodne i już się psują na drzewach.

W miasteczku Korcu zdarzyło się już kilka wypadków jakiegoś złego pomorku na bydło.

Dyzenterya choroby żołądkowe i bardzo silna odra, rozgościły się na stałe u nas i w okolicach naszych; choroby żołądkowe już nawet spowodowały kilka wypadków śmierci w uboższej klasie mieszkańców. Trudno pominąć milczeniem dość oryginalny sposób używany do oczyszczania głównej ulicy w Korcu — oto przeważnie od godziny 9-ej rano, lub od 6-ej wieczorem, kiedy jest u nas największy ruch, zamiatają się u nas ulice; rozumie się, że obłoki kurzawy pędzone wiatrem, formalnie zasypują oczy i tamują oddech licznym przechodniom. Czyżby nie można było znaleźć odpowiedniejszego czasu dla usunięcia śmieci z ulic, lub nawet przed tą operacyą skropić bruk wodą?

Od paru tygodni w Korcu zaczęło funkcyonować prawnie zatwierdzone „Towarzystwo wzajemnego kredytu“, członkami tego Towarzystwa są wyłącznie tylko sami Żydzi — akcye Towarzystwa również nabywają tylko Żydzi.

Wołyniak.

Sokólec, pow. bracławski gub. podolska, d. 22 lipca.

W Sokólcu od paru tygodni trwał już strajk zupełny, i mimo, że w okolicy wszędzie pracowano, sokoleccy włościanie nie wychodzili na roboty polne na folwark hr. K. Potockiego. Wreszcie, ułożywszy się z zarządem majątku po cenie 70 kop. od kopy, wyszli na żniwa. Po pierwszym dniu żniw w nocy spalono świeżo żniętych 45 snopów na łanie dworskim, a nazajutrz od samego rana włościanie, zebrawszy się, by iść na roboty na folwark w ilości 300 dusz, zauważyli przybity do drzwi monopolu napis, głoszący, że domostwa wszystkich tych, którzy odważyliby się iść na żniwa do skarbu, będą za karę i za zdradę ruchu wolnościowego spalone, tak, jak spalone zostały owe snopy na łanie dworskim. Zebrani włościanie, domyślając się, że pogróżka ta pochodzi od kilkunastu agitatorów, mianujących się nauczycielami wiejskimi, którzy od paru miesięcy w Sokólcu mieszkają i którzy zorganizowali strajk, o którym mowa wyżej, i bojąc się wykonania obiecywanego podpalenia, nie zdecydowali się tego dnia wyjść na żniwa, zaledwie miejscowemu ekonomowi udało się namówić kilkunastu do przystąpienia do robót. Gdy pod wieczór przyjechała policya z Niemirowa, napisu na drzwiach monopolu już nie było, a rewizya, dokonana u owych nauczycieli wiejskich, nic nie wykazała dla nich obarczającego. Prystaw, uznawszy swą działalność za wystarczającą, nic nie przedsięwziął, by wykryć sprawców podpalenia i autorów napisu. Zażądał jeno od owych nauczycieli wyjazdu z Sokólca dobrowolnego. Rezultatem tego żądania było tylko to, że nauczyciele agitatorzy przenieśli się z zajmowanego dotychczas domu do mieszkania miejscowego djaka.

Jednakże i takie nieokreślone postępowanie władz w tym ciekawym wypadku, znamionującym system teroryzowania mas włościańskich przez agitacyę rewolucyjną, wystarczyłoby natchnąć odwagą całą wieś sokolecką; nazajutrz ponownie przystąpiono do żniw, które bez wypadku żadnego ukończono szczęśliwie za cenę 70 kop. od kopy, przyczem wychodziło ze wsi Sokólca do 300 żeńców dziennie.

Do kaplicy peczarskiej, zbudowanej przez hr. K. Potockiego, naznaczony został kapelanem ks. Meleniewski; dotychczasowy kapelan, ks. Szczęsnowicz, przeniesiony został do Międzyborza. W samej Peczarze liczą do 500 dusz katolików. W gazetach przed paru dniami wydrukowano telegram z Petersburga, jakoby włościanie mieli napaść na majątki hr. Potockiego; napad mieli odbić kozacy i strażnicy, poczem ci ostatni mieli podać się niby to gremialnie do dymisyi. Nic podobnego w majątku Peczara i Teplik, hr. Konstantego Potockiego, nie zaszło i cały ten telegram jest widocznie rezultatem bujnej fantazyi jakiegoś korespondenta pism petersburskich.

p.

Uszycki powiat, 15 lipca.

W przyszłym roku, mimo ogólnego wrzenia w mohylowskim powiecie, nasz powiat zachowywał się zupełnie spokojnie i zdawało się, że i nadal ten błogi stan spokoju trwać będzie. Niestety, jakby na dane hasło, cały powiat prawie jednego dnia zaprzestał robót u właściciela, żądając wygórowanych cen 1 rb. 50 k. za dzień i 1 rb. od kopy. W niektórych wsiach włościanie, będący w dobrych stosunkach z właścicielem, sumitowali się przed nim, że chcieliby pójść na żniwo, bo nie godzi się chleba świętego nie zbierać, lecz nie czynią tego w obawie pożarów, gdyż prowodyrzy, obchodzący wsie, grozili włościanom spaleniem tych wsi, które się odważą spełnić roboty właściciela; otwarcie mówią, że celem ich jest doprowadzenie do ostateczności panów, aby byli zmuszeni ziemię sprzedać i to za bardzo tanie pieniądze, wobec położenia bez wyjścia. To były jeszcze przejścia łagodne, o wiele ostrzejszy ruch agrarny się objawia wypędzaniem służby folwarcznej i dworskiej, łamaniem na polu żniwiarek, wartą, otaczającą pola dworskie, dla nie dopuszczenia nikogo na takowe, wypędzaniem i biciem cudzego robotnika i odgrażaniem się właścicielom. Administracya wobec ogólnego wrzenia jest bezsilną i dzis każdy z nas jest na łaskę losu oddany, zaiste, dziwne czasy przeżywamy, pełne grozy i niepewności, i każdy, widząc zniszczenie i grożącą mu ruinę, zapytuje: co dalej będzie? Co dalej — oto jest zagadka, którą daremnie usiłujemy rozwiązać, żyjemy z dnia na dzień w trwodze i niepewności o jutro, bo fala coraz podnosi się i coraz większy krąg zatacza. Zostają dwie atlernatywy: zrzec się urodzaju, lub płacić żądaną cenę, alež były wypadki, że gdy właściciel, zrozpaczony utratą urodzaju, zgadzał się na żądaną cenę, na drugi dzień cenę podnoszono o 50 proc., więc tak może iść *ad infinitum*, co jasno dowodzi, że to jest *un partie pris* i że włościanie działają pod pewnemi hasłami, dla doprowadzenia właścicieli do przymusowej sprzedaży. Smutny i ponury jest nasz widnokręg i znikąd nie widać jasnego błysku, przeciwnie chmury ciemniejsze, więcej ołowiane, przytłaczające powietrze; wkrótce, niestety, może nam braknąć takowego.

W tej chwili dowiaduję się o krwawym epilogu ruchu agrarnego u jednego obywatela; chłopi, nie zważając na żadne perwasye, coraz groźniejszą przybierali postawę wobec władz, wysłanych dla uspokojenia. Mówią nawet, że do sprawnika strzelano. Wmieszało się wojsko, dano kilka salw, są zabici i ranni, ilu, dokładnie nie wiem, ale mówią o dość znacznej ilości ofiar; wzburzeni okoliczni chłopi tłumnie przybywają ua miejsce katastrofy, odgrażając się, że właścicielowi odpłacą w trójnasób. Oto są skutki rozsiewanych baśni o odebraniu ziemi daremnie i o wypędzeniu panów.

Dziś chłop spogląda na właściciela, jako na wroga, który z posiadanej ziemi powinien jak najrychlej ustąpić, inaczej potrafią go zmusić do tego.

Agricola.

Z historyi wolnomularstwa.

W lipcu przyszłego roku zbierze się w Rzymie kongres międzynarodowy wolnomularzy. Na kongres ten rozesłało międzynarodowe biuro wolnomularzy, znajdujące się w Neuchatel, zaproszenia, oraz załączyło zarazem program zjazdu. Ogłoszono go również w piśmie masońskiem, „Orient“ (Nr 1, roczn. XVII). Według tego programu kongres ma zająć się następującemi sprawami:

1) Plan nowej encyklopedyi.

2) Nauka moralności bez Boga...

a) Naukowe podstawy moralności; determinizm; miejsce człowieka w szeregu stworzeń; solidarność ludzkości; warunki, konieczne do szczęścia i rozwoju ludzkości;

b) nauka moralności w szkole,

c) wolnomyślność a sztuka.

3) Rozdział państwa od Kościoła, jego warunki i skutki:

a) Założenie przy każdej organizacyi religijnej związku bezwyznaniowych ludzi, celem urządzania obchodów niereligijnych i wychowywania ludu duchowego i artystycznego,

b) uprawnienie stowarzyszeń wolnomyślnych, uniwersytetów ludowych, syndykatów i t. p. do używania tych budynków, które dziś służą za lokale dla wyznawców jakiegoś kultu na zebrania, a które potem powinny się stać własnością społeczeństwa;

c) wyłączne ograniczenie dochodów t. zw. martwej ręki tylko na potrzeby kultu;

d) zakaz nauczania dla wszystkich kapłanów,

e) zniesienie wszystkich klasztorów.

4) Narodowa i międzynarodowa organizacya *wolnomyślnych*:

a) Związek organizacyjny wolnomyślnych w każdym kraju,

b) organizacya, czynnej pomocy między wolnomyślnymi wszelkich krajów; nawet na wygnaniu nie ma wolnomyślny pozostać bez pomocy i opieki.

c) przeszkody, jakie kapitalizm stawia rozwojowi masońśtwa; stanowisko jego wobec socyalizmu;

d) organizacya uprawniona do pomocy publicznej; ześwieccenie wszystkich obecnie wyznaniowych zakładów dobroczynnych;

5) Masonerya a propaganda pokojowa:

a) Masonerya, a stowarzyszenia pokojowe;

b) masonerya, a międzynarodowy sąd pokoju;

c) propaganda pokojowa w szkole;

d) masonerya, a ogólne rozbrojenie.

Widzimy więc, że program tego zjazdu jest bardzo bogaty. Kwestye, na nim poruszane, dotyczą najważniejszych zagadnień chwili obecnej

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Olszewicz i Kern

w Kijowie, Kreszczatik Nr 5.

SPECYALNOŚCI:

Urządzanie oddziałów rafineryjnych w cukrowniach sposobem **„Gulewa, Diksa i Brokmillera“.**
Zakładanie sieci i stacyi telefonicznych, telefony **Eriksona**, rury **Mannesmana**, wagi **„Chronos“** do buraków, węgla, ziarna. Tokarnie, Stal, Pilniki, Noże dyfuzyjne, Piły, Drut, Tygle, Rury miedziane, żelazne, lane. Pasy korkowe i kule ratunkowe, Filtry do wody, Lodownie, Wyroby gumowe i azbestowe, Pakunki do maszyn parowych, Pasy i wszelkie inne artykuły techniczne. A708

Specyalny oddział chemicznych aparatów i reaktywów.

Szkoła Techniczna

Z wydziałami: budowlanym. chemicznym i mechanicznym

Wł. Piotrowskiego w Warszawie

(dawniej Smolna 3) obecnie **Marszałkowska 65.**

Egzamina do 3-ch klas przygotowawczych 10 września n. st. na kursa specyalne 17 września n. st. Bez egzaminu na kursa specyalne przyjmuje się posiadających świadectwa z ukończenia przynajmniej 3-ch klas gimnazyalnych.

Prowadzone są kursy młynarstwa, subwencyonowane przez Zjazd młynarzy. A732—4—1

W Polskiej Rodzinie.

Uczniowie i uczennice zakładów naukowych przy starannej opiece znajdą całkowite utrzymanie.

Korzystanie z pianina. Sofijowska 10 m. 4. A736

Podaje się niniejszem do wiadomości, że można obecnie zapisywać uczniów do

Krajowej Szkoły Tkackiej w Krośnie

(GALICYA)

na kurs nauki, rozpoczynający się z dniem 1 września r. b.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły powiatowej, miejskiej lub odpowiednie temu wykształcenie, w inny sposób nabyte. 2) Ukończony przynajmniej 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne. Szkoła założona w r. 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada 42 krosien (warsztatów ręcznych), poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej, kształcić młodzież w zawodzie tkackim na **przodowników** (majstrów) i **zawodowych tkaczów** dla przemysłu domowego, jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Główny nacisk kładzie się w szkole na rozwijanie i pielęgnowanie w wyrobach tkackich artystycznej swojszczyzny, opartej na motywach ludowych. Nauka udzielana jest bezpłatnie, jednakowoż trzeba posiadać fundusze na utrzymanie się poza szkołą, nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody.

Bliższych wyjaśnień udziela **Zarząd Szkoły.**

P. S. Ubiegający się o przyjęcie, powinien wnieść podanie, zaopatrzone: a) w metrykę urodzenia, b) ostatnie świadectwo szkolne, c) adres swój dokładny.

Wskutek przeniesienia

magazynu do nowego lokalu, Kreszczatik 10, od d. 1-go sierpnia

WIELKA WYPRZEDAŻ

wszystkich towarów, znajdujących się w magazynie.

Fabryczny magazyn Saratowskich Sarpinek

BRACIA KARL. Kreszczatik 44.

A735

Kursy Handlowe Żeńskie

dzienne i wieczorne z pensyonatem

T. RACZKOWSKIEJ

w Warszawie, ul. Żórawia Nr 6.
Zapis słuchaczek od 25 sierpnia.
Wykłady rozpoczną się 14 września.

7-mio kl. Szkoła Handlowa Żeńska z pensyonatem

T. Raczkowskiej

w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr 80.

Szkoła ta daje **ogólne wszechstronne wykształcenie** oraz **niezbędne wiadomości handlowe.** Zapis i egzaminy dla nowowstępujących uczennic od d. 25 sierpnia. Lekcye rozpoczną się dnia 1 września. A707—5—1

Polska Parowa Fabryka Farb olejnych i pokostu



A. G. Palczewskiego w Kijowie

egzyst. od 1892 r.

Poleca farby olejne i pokost, znane z wysokiej dobroci, oraz farby artystyczne i wszelkie przyrządy w zakresie malarskim. Cennik z okazami farb gratis. **Adres fabryki i głównego składu: Plac Aleksandrowski Nr 6, dom własny.** Tel. 2048. Wielki skład obić papierowych po cenie fabrycznej.

Nieocenione podczas lata, polecane przez lekarzy

NESTLE'A MĄCZKA DLA DZIECI

MLEKO zgęszczone NESTLE'A

Oryginalne tylko w rosyjskiem opakowaniu z czerwoną etykietą głównego przedstawiciela p. **Fabiana Klingslanda.**

Wystrzegać się niemieckich falsyfikatów, szkodliwych dla zdrowia.

A552—3

Dla wszystkich dostępne

ANGIELSKIE PALTOTY NIEPRZEMAKALNE

Damskie od rb. 8 kop. 50. Męzkie od rb. 12. Narzutki marynarskie, peleryny, rotundy i inne

Fabryka nieprzemakalnego ubrania

Dom Handl. B. M. i A. Wajsman

Skład w Kijowie, Kreszczatik Nr 9, tel. 1408.

Największy w Kijowie skład nieprzemakaln materyi i paltotów własnej fabryki i najlepsz. angielskich fabryk.

Wzory z Londynu i Berlina otrzymują się co tydzień. A623

Niema ZIMNYCH i WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecach

MULTIPLIKATOR — 3 Medale Złote. —

Pat. GASSELSEDER, NIEMECZEK i KŁOBUKOWSKI.

OGRZEWANIA

ogrzewa pokój **w 30 m.** do samej podłogi **Oszczędza do 50% opału**

Piece żelazne multiplikatorowe.

nie wydzielają swądu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P KŁOBUKOWSKI inż. chemik

Warszawa, Aleja Jerozolimska 71. A603-10-2

Medal Złoty — Hors Concours

ASTHMA i KATARY

Leczą się przez użycie CYGARETEK i PROSZKU **ESPIC**

DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE

Fumigator do nakadzania piersiowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: **20, ulica Saint-Lazare, 20.**

Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak abok.

A412

Mydło do bielizny

tłuszczowe, jako też tak zwane marmurowe (Eschweger seife), w wyborowym gatunku, bez żadnych domieszek, po cenach przystępnych proponuje Szanownej Publiczności specyalna fabryka parowa mydeł tak zwyczajnych, do prania bielizny, jako też i toaletowych

Adolfa Marcińczyka

Maryińsko-Błagowieszczeńska Nr. 139, dom własny.

Zapotrzebowania z prowincyi są wysyłane bez żadnej zwłoki, kupującym w większych ilościach dla sprzedaży ustępuje się odpowiedni rabat.

Ostrzeżenie.



Dowiedzieliśmy się, że od pewnego czasu niesumienni kupcy nadużywają zaufania publiczności w ten sposób, że sprzedają bieliznę papierową znacznie gorszego gatunku obcego wyrobu za naszą, dopuszczając się w tym celu chytrego manewru, że

kładą obcy lichy towar w nasze, lub też w pudełka, do złudzenia do naszych podobne.

Zwracamy przeto niniejszem uwagę Sz. publiczności na to nadużycie i uświadamiamy zarazem, że każda sztuka naszej bielizny opatrzona jest naszą firmą **Mey & Edlich, Leipzig** i naszą marką fabryczną

Mey i Edlich

Leipzig-Plagwitz.

A584

R. Machczyński, Warszawa,

Najstarsza w kraju fabryka silnic (motorów):

GAZOWYCH, NAFTOWYCH. SPIRYTUSOWYCH — **Więcej jak 1,000.** silnic w ruchu.

Do gazu ssanego.

Wyłączna reprezentacya dla Kijowa i przyległych gubernii

STEFAN WĘGLIŃSKI

Biuro Techniczne w Kijowie.

Prorezna Nr 3. A621-9-2

Katalogi i kosztorysy wysyłają się na żądanie.

Jedwabie, Sukna, Wełny, Materyały

na wizytowe i **balowe tualety,** ciepłe **kołdry,** chustki

Magazyn **ŻAKO** Kreszczatik 42.

W podwórzu. **Ceny bardzo tanie,** ponieważ tani lokal.

7-mio klasowy zakład naukowy żeński

z językiem wykładowym polskim

Bronisławy Jastrzębowskiej

w Warszawie, przy ul. **Brackiej 18,** przyjmuje zapisy od 20 sierpnia codziennie. Egzamina wstępne 29 sierpnia. Lekcye 1-go września. Przy zakładzie wzorowy pensyonat i szkoła przygotowawcza ogólna. Lokal z obszernym ogrodem. A729



Najstarsza fabryka Ogniotrwałych Kas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie Kreszczatik Nr. 3, tel. 1531

w Londynie (Grand Prix (złoty medal
w Paryżu złoty medal.

Tapety

Nowootworzony skład tapet

Petersburskiej

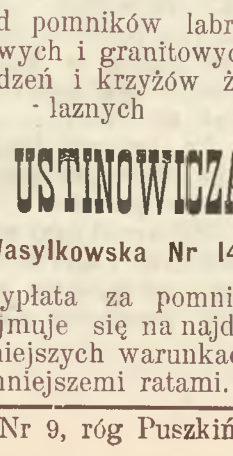
Fabryki **D. P. Pawłuchina** i zagranicznych fabryk tapety od 8 kop. zwykłych rozmiarów. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Właściciel **I. ALEKSANDROW, Kreszczatik Nr. 7.** Tel. Nr. 1553. Na żądanie próbki wysyłają się.

A. MILOWICZ

Kijów, ul. Michajłowska 16.

Reprezentacya fabryk i firm, krajowych i zagranicznych.

Pośrednictwo w sprzedaży cukru i świadectw eksportowych. A714



Skład pomników labradorowych i granitowych ogrodzeń i krzyżów żelaznych

S. USTINOWICZA

W.-Wasylkowska Nr 140

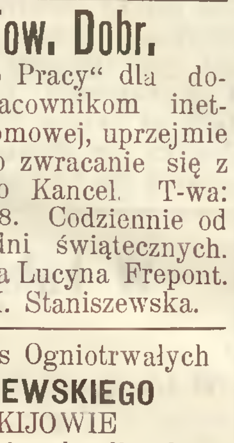
Wypłata za pomniki przyjmuje się na najdogodniejszych warunkach najmniejszemi ratami.

Instytucka 1.

NAJWYŻSZE CENY za **starożytne** i rzadkie przedmioty, brylanty **i perły** Płaci tylko specyalny mag. Antiquités" M. ZOŁOTNICKIEGO, tel. 566. Ocena i informacye gratis. Osobiście i listownie

Instytucka 1.

Słoje hermetyczne do konfitur.
Dzbanki kamienne do wody, piwa i t. p.
Ozdoby do ogrodów, opłotki, figury, wazony, kule szklane.
Garnitury do umywalni, szkło stołowe.
Porcelana, Majolika.
Naczynia ogniotrwałe do gotowania.



Rzym.-Kat. Tow. Dobr.

Otworzywszy „Biuro Pracy“ dla dostarczenia takowej pracownikom inteligentnym i służbie domowej, uprzejmie prosi chlebodawców o zwracanie się z zapotrzebowaniem do Kancel. T-wa: Mała Żytomierska Nr 8. Codziennie od godz. 10—2, oprócz dni świątecznych. Kuratorka zarządzająca Lucyna Frepont.

A389 Sekretarz K. Staniszewska.



Fabryka Kas Ogniotrwałych

J. MAJEWSKIEGO

w KIJOWIE

Funduklejowska Nr. 4.

Rekomenduje kasy stalowopancerne najnowszej konstrukcyi po cenach nizkich. Cenniki wysyłam na żądanie. A83—3—



Żądajcie wszędzie

Mydła do bielizny

chemicznej i mydlarskiej fabryki magistra farmacyi

ALBERTA ZEJDELA

Dobroć mydła jest bez konkurencyi! Oszczędność 30—50% wobec innych gatunków. A533-50-7

Magazyn tytoniu A. I. Firkowicza, Funduklejowska Nr 20, poleca nowo otrzymany tytoń **„Zakaznoj“** Fabr. **„Ottoman“** i **„Osobiennyj“** Fabr. **„Laferm“** jako najlepsze ze wszystkich tytoni. A696

Nowość! poza konkurencyą Portrety do natur. wielkości z mał. fotografii **od 1 rb. 50 k.,** w artystycznej pracowni **„Ars“,** Kijów, Kreszczatik 39' nap. ul. Funduklejowskiej. A661

Potrzebni są: kasyer lub kasyerka, nauczycielka, rządca, Francuzka, Niemka i t. p. Michajłowska 16 m. 60. A718

Bardzo potrzebujący niemłody człowiek, uczciwy, mający świadectwa osób u których służył w przeciągu kilkunastu lat, poszukuje pracy przy wiejskiem gospodarstwie, lub w mieście zarządzającego domem i t. p. Łask. oferty składać: Kijów, W.-Włodzimierska 1, m. 4 Halickiego, Niedzielski. R397-3-2

Zwracam się **do serc litościwych** z prośbą o pomoc. Mam siedmioro dzieci, jestem wdową i sama musze dla nich na chleb zarabiać. Szosa Głuboczycka Nr 4 m. 8, Marya Grzymalska. R399-3-2

---

200 dzies. czarnoz. przy st. kol. gub. pod., p. winnic., maj. polski sprzedaję. Wiad. W.-Żytomierska 4 m. 6.

I pokój do wynajęcia. Kreszczatik 14, m. 6. R403-3-2

Gorzelany z gruntowną praktyką i odpowiedniemi studyami teoretycznemi, posznkuje pracy samodzielnej, łub w ostateczności w większych gorzelniach, jako pomocnik. Oferty na żądanie załączam. Adres: Płock, ul. St. Rynek Nr 10, A. Mossakowski. A716-3-2

Sprzedaje się Automobil o 4-ch miejsc. „Hotel François“. R396-4-3

Arystokratyczne mieszkanie 3, 4, 5 i 6 pok. z wygod. ciep., suche, Iwanowska Nr 1, lub M. Włodzimierska 92. R376

Sprzedają w gospod. Al. Buszczyńskiego **pszenicę nasienną** Szampankę, Cisawkę, Banatkę pod., egipską i Tryumf żyto Petkuskie po 1 rb. pud z workiem. St. Rachny. Próbki wysyła się bezpłatnie. Adr.: pocz. tel. Dżuryn, gub. pod Sapieżanka. R357

Inteligentny młody człowiek z kaucyą, posz. pos. zarządz. domem lub innej. Adres: Wyszgorodok, g. wołyńskiej, Szubiakowski.

Stancya dla uczniów. Zatwierdzona przez władzę szkolną, Funduklejowska 80 m. 12, lub w redakcyi „Dzien. Kijow.“

Uczątski ziemi w najpołudniowszej części **Krymu,** podzielone w naturze i na planie, w najpiękniejszej miejscowości, dla budowli willi przy samem morzu, **są do sprzedania.** Wiadomość we środy i czwartki od godz. 1-ej do 3-ej w biurze notaryusza hr. Platera, Mikołajowska 3. A665

Ze złotym medalem ukończywszy szk. handl. p. Wołodkiewiczowej, znając fran. i niem., poszuk. korepetycyi. Swiatosławska 8 m. 7. R407r

---

A. Milowicz

Kijów, ul. Michajłowska Nr 16.

Dwa miliony rubli pod zastaw domów, majątków ziemskich, fabryk i t. p. 4%—5% rocznie z amortyzacyą od 11-tu do $37^1/_2$ lat. A733-3-1

W. BUDNICKI

szewc.

Warszawska pracownia obuwia, męskiego i damskiego.

Robota mocna, staranna, po cenach najprzystępniejszych.

ul. Michałowska 15, front. A733

A. MILOWICZ

Kijów, ul. Michajłowska 16.

Poleca: kupno, sprzedaż, zastaw i dzierżawę majątków ziemskich, domów, will, futorów, młynów, lasów. fabryk i t. p. Wybór wielki. A713

Pierwszorzędny Hotel-Pensyonat

Tekli Nałęcz-Swaryczowskiej w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 5 pałac JW. hr. A. Krasińskich, telef. 8266. Pokoje od 70 k. do 5 r. Życie 1.60 k. Kuchnia doskonała. R373

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Agronomów i Leśników

Kijów, Kreszczatik Nr. 19.

Poleca kandydatów na posady: zarządzających majątkami, lasami, ekonomów, leśniczych. A313

Sprzedaje się samochód firmy de Dion Bonton, za 2,500 rb. Elegancki powozik na 4—5 osób, lekki i zgrabny ze wszystkiemi dodatkami j. t. latarnie acetylenowe, zapasowe szyny, narzędzia odpowiednie i t. d. Odpowiedni zarówno do dróg miejskich, jak i wiejskich. Gwarancya zupełna dokładności chodu. Bierze z łatwością wszystkie na drogach spotkane wzniesienia. Łask. oferty składać: pocz. Machnówka, g. kijow. dyrek. Brodeckiej cukrowni Janowi Mataszewskiemu. R389

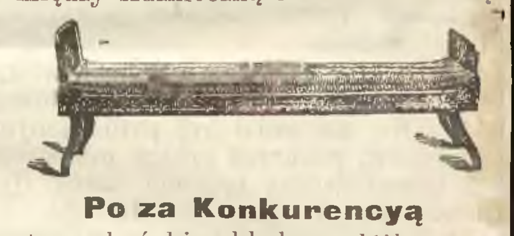
Biuro ogłoszeń

A. SKARZYNSKI

Wilno, ulica Tatarska Nr 12. R387-2-2

RUDOLF MÜLLER

Kijów, Żylańska Nr 24—20, między Kuznieczną i Włodzimierską



Po za Konkurencyą

Amerykańskie składane łóżka sys. Rudolfa Müllera z materacami ze stalowego drutu od 10 rb. i droższe

WŁOSIENNE MATERACE.

Ogrodzenia z kolczastego stalowego cynkowego drutu od 10 kop. sążeń



(wielkość naturalna)

ADMINISTRACYA

„DZIENNIKA KIJOWSKIEGO“

podaje do wiadomości, że

w Żytomierzu

p. Klemens Lenczewski

ul. Wielko-Berdyczowska, dom p. Świderskiej, upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i inseratów

---

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach“ z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) Kijowsko-Ekaterynosławskiej.
Z Kijowa . . . . 9 g. r. 5 g. pp.
„ Ekaterznosławia . 8 g. r. 5 g. pp.

2) Kijowsko-Homelskiej.
Z Kijowa . . . . 9 g. r. $2^1/_2$ g. pp.
„ Homla . . . . 8 g. r. $1^1/_2$ g. pp.

3) Kijowsko-Czernihowskiej.
Z Kijowa . . . $12^1/_2$ g. d. 5 g. pp.
„ Czernihowa . 12 g. d. 7 g. w.

4) Kijowsko-Pińskiej.
Z Kijowa . . . . . o 10 g. r.
„ Pińska . . . . . o 9 g. r.

5) Kijowsko-Czarnobylskiej.
Z Kijowa . . . . o $6^1/_2$ g. w.
„ Czarnobyla . . . o 8 g. r.

6) Kijowsko-Mohylowskiej.
Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o $2^1/_2$ pp.
Z Mohylewa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki o 6 g. r.

Uwaga. W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać do drugiego parostatku. Z Łojewa do Mohylewa parostatek odchodzi o g. 3 pp. po przyjściu z Kijowa drugiego homelskiego parostatku.

7) Mohylowsko-Orszańskiej (codziennie
8) Homel-Wietkowskiej (

Uwaga. 1) Oprócz statków pocztowo osobowych na wszystkich liniach będą kursowały statki towarowo-osobowe i towarowe. 2) Bezpłatne bilety sezonowe na przejazd do letnisk są nieważne.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.